Rok III. Warszawa — kwiecień 1935. Nr. 4.
(20 marca)



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Wyścig roboty harcerskiej.

Każdy to już dziś chyba wie, bo — jeśli nie posłyszał lub przeczytał, to mu serce czujne na sprawy harcerstwa szepnęło:

Spalski zlot, to w Harcerstwie zwrot!

Jakiż „zwrot“? w lewo, w prawo, czy — broń Boże — wtył?

Ależ nie! Zwrot, zmiana niesłychanie ważna, ale zupełnie inna. Harcerstwo jest obecnie — jak oddział harcerski w polu, w wielkiej skautowej grze; każdy zapalony, każdy daje z siebie, ile może; każdy wie, że gdzieś tu, na dominującem nad okolicą wzgórzu zatknąć trzeba sztandar ze znakiem lilji, znakiem ludzi uczciwych i dążących do sprawiedliwości; zdobyć cały teren dla sprawy; ale właśnie wskutek tego zapału i natężenia wysiłku oddział poszedł w rozsypkę wśród nierówności terenu; w ogniu gry obrócił się każdy twarzą w inną stronę, wykonywa swoje ćwiczenie, ale niewiadomo dokładnie, na które wzgórze front, i co w tej chwili robią inni.

Wtedy trzeba, aby wyskoczył na czoło wódz i zakrzyknął:

Hallo! Uwaga! **Zwrot — wszyscy w jednym kierunku!** Uważać na znaki, które wam daję!

Hallo! Uwaga! Oto jest ten punkt, który mamy sforsować, i tak oto wygląda nasz sztandar, który mamy tam zatknąć!

Hallo! Uwaga! Przybrać wspólne tempo naszej akcji!

Przed niedawnemi czasy oddział harcerzy — (jeśli wolicie, nasz Związek) — skoczył do ataku. Padło wtedy hasło:

Ofenzywa co sił biegiem naprzód! Jaknajprędzej! Jaknajszerzej.

Ruszyła się ofenzywa, udała się znakomicie, olbrzymie wyniki. Skoczyła przed siebie tyraljerka; pędzą zasapani harcerze co sił; pot zalewa oczy, gubi się front, byle prędzej, byle dać z siebie maximum, tyraljerka się wygięła — oto jedni już pod lasem, inni jeszcze w polu, rozmach jest wspaniały, ale planowość się nadwyrężyła —

— halo, druhowie! teraz właśnie czas huknąć — i z okrzykiem takim niech będzie zlot:

Zwrot wszyscy twarzą w jednym kierunku; daję znak:

Ofenzywa krokiem skautowym: dwadzieścia kroków naprzód biegiem co sił, jak dotychczas; — dwadzieścia kroków marszem — dla zaczerpnięcia w płuca oddechu i wyrównania szeregów!

Z a c z e r p n i j m y ś w i e ż e g o p o w i e t r z a — zdajmy sobie sprawę, jakie cały Związek, jakie każdy z nas ma zadanie — być może winno ono być dostosowane do nowej okolicy, do nowych warunków, omówmy wspólny kierunek ideowy, wspólny wzór, aby każdy, przedzierający się przez swoje wertepy, miał w ręku kompas.

W y r ó w n a j m y s z e r e g i — ustalmy wspólne tempo; naznaczmy sobie zadania: oto w ciągu pewnego czasu mamy dojść do tego a tego punktu; po czasie — obejrzy się każdy, czy zamierzeniu sprostał; dokonajmy pewnych wyczynów jednocześnie, pracujmy podobnie, akcja będzie wydatniejsza.

Ofenzywa krokiem skautowym — to pogłębienie naszej pracy.

Kończymy z biegiem maratońskim (chociaż zwycięski!) **— zaczynamy wielką skautową grę,** niemniej wydatną, a o ile głębszą!

Tą wielką grą Harcerstwa — **Trzyletni Wyścig Roboty Harcerskiej.**

Gra — to znaczy, że każdy jest świadom ogólnego zadania, zna warunki gry, w ich ramach planuje sobie samodzielnie swoje postępowanie, ma je w określonym czasie wykonać, — poczem kontroluje się, czy sprostał i za to ocenia. Gra — to znaczy: rycerska rywalizacja, planowanie, radosny nastrój wiary w powodzenie i możność dla każdego dania z siebie, co może najlepszego. Wyścig Roboty wprowadzi te elementy do naszej pracy.

Zlot będzie wwiązaniem Harcerstwa w tę wielką grę.

* * *

Wielka gra wymaga, by każdy zwrócony był twarzą w tę samą stronę, by dostrzegł sztandar, który go wiedzie, aby czuł i rozumiał zadanie ideowe Związku.

Jakiej pracy wykonanie upoważniać nas może do stwierdzenia, że w danym roku Związek wypełnił swoje zadanie? Co jest rolą Harcerstwa?

Zadaniem Harcerstwa jest co roku wypuścić w społeczeństwo kilkanaście lub kilkadziesiąt setek młodych, energicznych ludzi, niezblazowanych, zaradnych — w szerokiem znaczeniu tego słowa i uczciwych, ożywionych postępowemi pojęciami kulturalnemi i nastawionych na robotę społeczną, na udział w życiu publicznem; przytem w pracy społecznej doświadczonych, z biegiem spraw publicznych zaznajomionych.

Drużyna, która co roku wypuszcza ze swoich szeregów paczkę takich młodych ludzi (nietylko liczbę, ale i wartość — uczciwość, postępowość i uspołecznienie!) — ta spełnia swoje zadanie w harcerstwie. Która nie — ta zawodzi; być może — zbliża się do tego stanu, by móc to zadanie spełniać, ale jeszcze nie ma prawa powiedzieć, że je spełniła.

Co Drużynom przeszkadza to zadanie spełniać?

Często nie dociągają wogóle do tego, aby mieć w swych szeregach takich starszych, stały się **tramwajem, do którego chłopcy wsiadają na krótki czas i po chwili wysiadają;** gubią one starszą młodzież.

Cały Wyścig Roboty jest obliczony na pomoc tym Drużynom w dociągnięciu się do poziomu drużyn pełnych, mających żywo pracującą grupę starszych. Zakreślamy sobie trzy lata — po ich upływie, po zakończeniu trzyletniej gry sprawdzimy, ile Drużyn doszło do mety w dobrej formie.

* * *

Wyścig Roboty Harcerskiej doczeka się specjalnej broszury, wyjaśniającej jego zasady, które zastąpią dotychczasowe reguły kwalifikacji.

Wyścig Roboty Harcerskiej — wielka gra, polegająca na uświadomieniu sobie przez wszystkich zadań Harcerstwa i na usprawnieniu sposobów ich realizacji, nadająca naszej pracy wspólne tempo, głębsze niż dotychczasowa ofenzywa, tempo „marszu skautowego“, który daje możność zaczerpnięcia w płuca świeżego powietrza idei harcerskiej i możność wyrównania szeregów — stanowi ów „zwrot“ w Harcerstwie.

U ogniska wodza

JULJUSZ DĄBROWSKI, hm.

Sylwetka ideowa harcerza.

Obserwując chłopców z drużyn, zauważamy nieraz wskazanego w artykule wstępnym, że sylwetka ich ideowa nie jest taka, jak wynika z naczelnego zadania harcerstwa.

R a z i c z ę s t o w h a r c e r s t w i e, że chłopcy nie są wcale tacy energiczni, nastawieni na wyszukiwanie sobie i pokonywanie przeszkód, nie są bynajmniej niezblazowani.

R a z i c z ę s t o w h a r c e r s t w i e, że chłopcy są nieuspołecznieni. Zwłaszcza starsi — nie pokazujemy im szerokiego świata, nie zaprawiamy dość wydatnie do pracy społecznej szerszej niż tylko miłosierne uczynki, nie zapoznajemy z biegiem spraw publicznych. Ich świat jest bardzo wąski, a jeszcze mają dążność do zamykania się w nim. Gdy zeń wyjdą w świat szeroki, nie będą w nim w pełni pożyteczni.

R a z i c z ę s t o w h a r c e r s t w i e, że nie zaszczepiamy chłopcom postępowych pojęć kulturalnych. Postępowość — to dążenie do zmiany, przebudowy tego, co się w otaczającym świecie uważa się za złe — a ocenia się jako takie z punktu widzenia całej naszej kultury, jak kto woli ją ująć: chrześcijańskiej — m i ł u j b l i ź n i e g o j a k s i e b i e s a m e g o, c h c i e j d l a n i e g o t y l e, i l e c h c e s z d l a s i e b i e i s t w a r z a j t a k i e w a r u n k i, w k t ó r y c h t a k i r ó w n y i p e ł n y r o z w ó j k a ż d e j j e d n o s t k i w r a m a c h z b i o r o w o ś c i j e s t c o r a z b a r d z i e j m o ż l i w y —, lub może ktoś woli nazwać ją w tem samem znaczeniu d e m o k r a t y c z n ą. Poglądy, które wynikają z pogodzenia się z takim złym stanem rzeczy — to przesądy.

Kultura wolna od przesądów — to kultura postępowa.

Drużyna musi mieć sobie za ambicję stworzenie z grupy swoich starszych chłopców — żywego intelektualnie ośrodka, twórców i szerzycieli tej kultury. Zadaniem Harcerstwa — tę kulturę postępową, obliczoną na sprawiedliwszą i rozumniej zorganizowaną przyszłość szerzyć, zaszczepiać.

Przebudowa na lepsze następuje w dziedzinie p o l i t y c z n e j i tu harcerstwo nie ma aspiracyj innych niż tylko dostarczenie uczciwych, postępowych działaczy, którzy — każdy wedle swego poglądu — ucieleśniać będą te wspólne wszystkim zasadnicze ideały demokratyczne. Przebudowa społeczeństwa nastąpi jednak obok reform politycznych i ekonomicznych i w d z i e d z i n i e k u l t u r y; w tej dziedzinie Harcerstwo ma wielkie zadanie: sprawiać, by kultura postępowa, wolna od przesądów wynikłych z pogodzenia się z niesprawiedliwym, niesprawiedliwym, nierozumnym stanem rzeczy tworzyła się i rozszerzała.

U wrót Wyścigu Roboty Harcerskeij, gdy zakreślamy sobie zadania na okres trzyletni, zwróćmy uwagę zarówno na fakt „tramwaju“ jak i na te trzy niedomagania ideowe, przeciwstawmy im trzy zadania, którym pracę wypadnie podporządkować:

Skończyć z dziadowstwem, zblazowaniem, nieporadnością — bądź zawsze młody! umiej czerpać radość z życia, z pokonywania przeszkód z niewymuszonych obyczajów, z prostego doznawania natury, gdy wypadasz w pole.

Skończyć z ślepotą społeczną — miej oczy szeroko otwarte na to, co się dzieje dokoła, dostrzegaj, jak się posuwa naprzód maszyna społeczna.

Skończyć z kołtunerją — bądź rycerski w znaczeniu nowoczesnem; zrozum twą rolę, jako szerzyciela kultury postępowej!

Młody i energiczny — uspołeczniony — ożywiony postępowemi poglądami kulturalnemi — taki niech będzie harcerz, wyrabianie tych trzech grup jego cech duchowych niech nam w trzech latach Wyścigu Roboty przyświeca.

Wtedy hasło, które urosło z nawiązania teraźniejszości harcerstwa do czasów jego powstania, do ideałów ludzi, którzy je tworzyli:

„jak Oni walczyli o Polskę niepodległą, tak my — o dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą“,

wtedy to hasło, nietylko wypowiedziane, lecz wykonane naszemi czynami, będzie jak odpowiedź na idące z przeszłości zawołanie: „Czuwaj“ — odpowiedź brzmiąca: „Czuwam! wiem jakie. Wy mieliście zadania i sam dziś w zmienionych warunkach widzę nowe przed sobą zadanie. To zadanie wykonam“.

Jak na tem tle wygląda zadanie ideowe poszczególnego harcerza, jakiemi słowami mu je przedstawimy? Oto te słowa. Nie wiążmy się jednak samemi słowami; zrozumiejmy myśli.

Musisz być natyle w y r o b i o n y m, aby dać sobie radę w życiu i natyle m ł o d y m, aby z niego czerpać radość a czynić to nietylko, że n i e z e s z k o d ą innych, ale i z c z y n n i e dobrem nastawieniem.

Nie miniesz niczyjej słusznej p o t r z e b y, aby jej nie zaspokoić, niczyjej k r z y w d y, aby jej nie naprawić, a zła nie unieszkodliwić, żadnego b a ł a g a n u, aby go nie uporządkować.

Musisz być — dostatecznie b y s t r y m, aby to dostrzec w twojem otoczeniu w jego małym i wielkim i największym kręgu,

— dostatecznie d z i e l n y m, aby nie bać się do tego brać mimo wstyd i różne przesądy, a nawet konieczność poświęcenia,

— dostatecznie m o c n y m, aby przełamać przeszkody i wytrwać,

— dostatecznie d o ś w i a d c z o n y m, aby potrafić to robić.

Wszystko to — w każdym wypadku, jaki napotkasz, i w miarę wszelkiej twojej możności.

o czem wiedzą drużynowi

Warunki na dobrego wodza.

(wskazówki przy doborze kandydatów na kursy).

Wszyscy wiemy, że niema na świecie idealnych ludzi, tembardziej niema idealnych przywódców czy wodzów.

Ale w naszej pracy harcerskiej, przy podnoszeniu członków naszej organizacji na wyższy szczebel rozwoju moralnego i społecznego musimy od tych, którzy tej trudnej pracy mają się podjąć, wymagać posiadania już pewnych wartości, ku którym mają prowadzić swych wychowanków. Dobierając zatem kandydatów na kursy instruktorskie, musimy mieć tą pewność, że kandydaci ci posiadają conajmniej zadatki tych wartości.

Maksyma skautowa: „bądź takim, jakim chcesz, aby byli twoi chłopcy" — zawiera tu tę myśl bez reszty. Możnaby nawet postawić kwestję programu naszej pracy tak, że jest on równoznaczny z programem wychowania wodzów; bo nawet cechy wodzowskie musi mieć każdy członek naszej organizacji, skoro chcemy, aby był tym, który przy pomocy idei harcerskiej — będzie dążył do złączenia społeczeństwa w całość na służbę Polsce.

A więc wódz — harcerz musi mieć przedewszystkiem te cechy kardynalne harcerskie, które chcemy wychować na młodzieży harcerskiej.

Ciągle czynny.

Pierwszą cechą tego typu harcerstwa jest rozumne, ciągłe działanie. Pewien system życia swoisty, produktywny.

1. Nigdy i nigdzie bierny,
2. Ma odwagę cywilną,
3. Ma siłę przekonania,
4. Jest pogodny, ma poczucie humoru.
5. Umie obserwować, nawet to czego inni nie widzą — z tego wyprowadzić wnioski.
6. Ma pełną świadomość swego ja — wie czego chce, co mu wolno i jest czujnym sternikiem — czy kapitanem własnego okrętu. Czyli innemi słowy, to człowiek, który ciągle **tworzy siebie i tworzy swoje otoczenie** na miarę idei harcerskiej.

Ta umiejętność wzięcia w karby siebie, a nawet swego otoczenia, musi się oprzeć o duży podkład kultury osobistej.

Niema mowy o pracy wodzowskiej bez tak zwanej: otwartej głowy.

Musi mieć wódz inteligencję, która przewiduje, widzi szeroko, widzi głęboko. Wtedy pociągnie innych. Musi. Inaczej — lepiej niech nie bierze pracy, bo będzie partaczył. Aby być wodzem, trzeba być inteligentnym. Rozwinąć swe zdolności wrodzone musi sam wódz. Na to trzeba tej woli upartej (jaką

Taki wódz pociągnie za sobą chłopców, jest ciągle młody.

posiada najlepszy wódz polski naszych czasów Józef Piłsudski), która umie nauczać trwanie tam, gdzie nie jest miło, a nawet niebezpiecznie.

Siła woli.

Siła woli jest drugim ważnym czynnikiem w tym charakterze wodzowskim. Jednak musi ona wspierać się na subtelności, na zdolności oceny tego, co realnie można osiągnąć — choć to jest trudem.

Wódz musi przewidywać, bo tylko to pozwoli mu sprzęgać i cementować w całości jednostki w gromadzie.

A więc nie bardzo nadaje się na wodza chłopiec, który niema w sobie tego ducha czynnego, ruchliwego ale i pojednawczego i któremu mimo zawadjackiej miny i sprytu i chytrości — „dobro nie patrzy z oczu".

Odpowiedzialny wódz, musi mieć nietylko rzetelny charakter, lecz wódz musi mieć jeszcze bogatą duszę. Musi być indywidualnością. Musi mieć to o czem pisałem w 2 pierwszych numerach „W Kręgu Wodzów" — osobowość.

Musi sam wiedzieć dokąd idzie. Mieć ideę — cel swego życia. Musi ogarniać już z ogólniejszego oceny drugich, wyczucia ich potrzeb.

Znajomość ludzi i poczucie rzeczywistości.

Wódz musi umieć sobie dobrać ludzi. Da mu to praktyka w zastępie, w drużynie. Kandydat na wodza nie jest nigdy brutalny w obejściu. Nie jest nigdy „kapralem", gdyż wie, że wielu wśród ludzi ma różne specjalne przyczyny, że tak, a nie inaczej postępują, słowem umie uwzględnić indywidualności człowieka. To więc praktykujący harcerz. To da mu wyczucie drugiej osoby. Dla którego jest on drugą naturą; wszedł w krew, dobry uczynek, który jest realnie pojętą całością bliźniego. Ale nietylko bliźnich musi zrozumieć. Musi zrozumieć i umieć odczuć to co piękne, wszelkie piękne idee — niemi się umieć wzruszyć. Te cechy stwarzają pewien wyższy typ człowieka, którym **kieruje pewna idea.**

Ten moment stanowi zakończenie koniecznych cech charakteru wodza. Jego charakter winien odznaczać się bezinteresownością, który mu pozwoli brać życie pod kątem służby, Wielkiej Sprawie.

Musi sobie zdawać sprawę z tego, że jest jednym z tych, którzy na szalę służby, kładą siebie, obok tych, którzy dla Polski się poświęcili, musi wierzyć, że jego praca, to wielka rzecz.

Musi nadto mieć wódz harcerski tę tajemniczą siłę, ciągłego odradzania się moralnego, ciągłego doskonalenia się dla wielkiej sprawy.

Zatem doskonałości, sprawności fizycznej i umysłowej, moralnej, doprowadzona do maksimum, dla jak największej twórczości i pracy dla Polski, oto styl życia wodza.

Taki wódz pociągnie za sobą chłopców, który jest ciągle młody.

„Ma — jak mówi B. Powel — w sobie ducha chłopięcego" tak, że odrazu, chłopcy poczują się nim związani.

Znać chłopca

Trzeba znać trochę i psychologię chłopca. Jego wymagania, zamiłowania, potrzeby, w miarę rozwoju psychicznego.

Podejść do chłopca.

Sam B. Powell zastrzega, że nie może to być, ani nauczyciel, ani pastór, ani nawet instruktor, ale starszy brat. Potrzebne tu bezwzględne zaufanie chłopca do wodza.

Entuzjazm.

Umie wywołać nastrój — entuzjazm dla jakiejś sprawy, to jest pół dzieła. Wódz powinien mieć ten entuzjazm.

Te ostatnie cechy wodza harcerskiego, pasują go na wodza „z Bożej łaski".

„Non fit, set merjatur" — nie można go wytworzyć, lecz się musi urodzić, ale choć się nawet urodzi, trzeba mu długo pracować, aby stanął na wysokości zadania.

Gdy zgłaszasz kandydatów na kursy drużynowe i instruktorskie, rozważ powyższe myśli i pamiętaj, że kandydat musi być: 1) dobrym organizatorem, 2) musi kochać chłopców, i być przez nich lubianym, 3) ma dobrze umeblowaną głowę, 4) ma chęć pracy nad sobą i w tym zakresie pewne wyniki, 5) jest dobrym uczniem, 6) dobrym zastępowym lub przybocznym w drużynie, 7) jest taktownym.

Dr. Józef Garbacik hm.

Gdy zaś twe możności są małe i dostrzegasz, że w tej małej czy wielkiej społeczności sprawy tak stoją, że — aby jednemu było dobrze, drugiemu musi się dziać krzywda, masz dążyć do takiego przeorganizowania tej społeczności, aby w jej ramach taki rozwój każdego na równi z innymi był coraz bardziej możliwy. To dążenie do przeorganizowania nazywa się uharcerzeniem społeczeństwa.

W tym celu musisz tak się ćwiczyć w poznawaniu, jak dzieją się różne sprawy w społeczeństwie, zdobywać doświadczenia organizacyjne, ćwiczyć hart ducha, aby być zdolnym zająć stanowisko, choćby najmniejsze — ale jakiekolwiek w życiu publicznem, w działalności politycznej, czy w organizacji lub w ruchu zawodowym i pracować w tym kierunku, jaki zdaniem twojem najlepiej doprowadzi do celu.

W tym celu także, — ponieważ ludzie w większości pogodzili się z niesprawiedliwym stanem rzeczy i na tem budują swoje poglądy, — musisz rozważyć i omówić z innymi harcerzami, które z tych poglądów z takiego pogodzenia się wynikają i tym przesądom przeciwstawić poglądy harcerskie.

Mając na oku te zadania całego Związku: owe niezmienne z roku na rok, i te postulaty ideowe, które nam specjalnie Wyścig Roboty wysuwa, tę wreszcie sylwetę ideową harcerza, niech wejdą Drużynowi Związku świadomi swych zadań w rozpoczynającą się Wielką Grę Harcerstwa.

Nie może braknąć Twojej drużyny na Zlocie!

Szkolenie drużynowych

Kursy drużynowych.

W całokształcie przygotowania chłopca do obowiązków drużynowego, kurs drużynowych stanowi jeden z najważniejszych etapów tej pracy.

Niekiedy słyszy się zdanie, że istotne walory posiada dłuższe przygotowanie chłopca w jego własnej drużynie, a kurs jest raczej tylko tą formą, którą musi się stosować z konieczności, gdy trzeba przeszkolić większą liczbę kandydatów, że szkolenie kursowe jako krótkotrwałe, doraźne, musi być powierzchowne.

Pogląd ten byłby słusznym, gdyby przygotowanie przyszłego drużynowego polegało tylko na dostarczeniu pewnej wiedzy harcerskiej. Chodzi tutaj jednak o rzeczy o wiele ważniejsze. Chłopiec, który ma zostać drużynowym, musi wyrobić sobie jasny sąd o celu pracy w drużynie, musi posiadać poczucie odpowiedzialności za grupę podległej mu młodzieży. Poza pracą w swojej drużynie powinien zapoznać się również jak ta sama praca wygląda gdzieindziej. Wreszcie ważnem jest, by odczuł on, że wchodzi do gromady wodzowskiej. Musi się więc z nią zetknąć i zapoznać. Uzyskanie w większym stopniu tych właśnie wyników możliwem jest w systemie pracy zespołowej, jaką jest praca kursowa. Należy podkreślić jeszcze, że kandydatowi na drużynowego praca na kursie daje możność wypróbowania swych sił i uzdolnień. Jest to niejednokrotnie pierwsza próba samodzielnej pracy. W grupie rówieśników poglądy chłopca kształtują się w sposób naturalny drogą własnych dociekań i doświadczeń. Kurs daje również możność lepszego selekcjonowania kandydatów.

Kurs drużynowych powinien zasadniczo dzielić się na dwa etapy:

1) Obóz letni trwający conajmniej 3 tygodnie,
2) Kurs zimowy w mieście 10—14 dniowy.

Taki podział szkolenia jest koniecznością, bo w ciągu obozu letniego siłą rzeczy cała praca musi być nastawiona na życie polowe harce, wycieczkowanie, technikę skautową i t. p. Zajęcia natomiast świetlicowe, zajęcia harcerskie w mieście cała t. zw. zima harcerska przy systemie urządzania tylko kursów letnich są stale pomijane i dlatego też praca zimowa w drużynach mocno kuleje.

Jak kursy letnie są nastawione na życie na łonie przyrody, tak kursy zimowe winny być nastawione w większej części na życie w świetlicy, zajęcia i ćwiczenia w mieście i harce zimowe.

Czas trwania kursu jest krótki i nie starczy nigdy czasu, by nauczyć chłopców wszystkiego. Celem tedy każdego kursu powinno być:

1) Zapoznanie chłopców z treścią i metodą pracy harcerskiej,
2) Pobudzenie ich myśli własnej, pomysłowości, inicjatywy,
3) Wskazanie źródeł, skąd można czerpać pomoc w pracy i nauczanie korzystania z tych źródeł,
4) Związanie chłopców z harcerstwem drogą mocnych przeżyć.

Kurs musi stać się zapoczątkowaniem własnej pracy myślowej chłopca. Zdobyte wiadomości staną się punktem oparcia. Całą więc metodę pracy kursowej trzeba dostosować do tego, by istotnie uczestnicy kursu pracowali samodzielnie.

Stosowana dotychczas na wielu kursach metoda pracy, polegająca na rozdziale całego programu kursu pomiędzy kilku instruktorów specjalistów, opiera się właściwie na pracy masowej, pracy całą drużyną. Instruktor-wykładowca, mający 20—30, a nie rzadko więcej słuchaczy, nie dociera do każdego z nich. O pracy indywidualnej uczestnika trudno mówić, trudno ją skontrolować a jeszcze trudniej przyjść z pomocą i kierować nią. Nawet w ćwiczeniach z zakresu techniki skautowej operowanie dużą masą utrudnia wyćwiczenie jednostki. System zastępowy zostaje tutaj poważnie okrojony na rzecz pracy masą. Wygląda to szczególnie drastycznie, jeśli chodzi o dział metodyki harcerskiej, stanowiącej część programu każdego kursu.

Sposób poprowadzenia pracy na kursie musi być taki, aby uczestnicy zapoznali się z metodyką harcerską przedewszystkiem praktycznie. N a l e ż y o d r z u c i ć p r o w a d z o n e n a t e n t e m a t w y k ł a d y i g a w ę d y.

Uczestnicy kursu tworzą normalną drużynę z drużynowym - komendantem kursu i zastępowymi - członkami kierownictwa na czele.

Każdy zastęp pracuje samodzielnie pod wyłącznym kierunkiem swego zastępowego (którym jest starszy instruktor). Zastępy posiadają własne programy (niekoniecznie jednakowe), własne zbiórki, wycieczki, ćwiczenia i t. p. Żyją i pracują jak normalne zastępy w drużynie. O wykonanie całego programu zastępu troszczy się zastępowy.

Pół dnia przeznacza się na pracę samodzielną zastępów, drugie pół na zajęcia własne uczestników i pracę całej drużyny.

Kierownictwo, tj. drużynowy, zastępowi i inni pracownicy drużyny stanowią radę drużyny i pracują podobnie jak w normalnej drużynie, układając zajęcia i kierując pracą. Rada drużyny ma swoje zbiórki.

Zajęcia zastępów i drużyny to cały szereg zbiórek, o coraz to inym programie. Każda z nich stanowi jednak całość, jak zwykła zbiórka w drużynie. Są w niej i nowe pieśni i gry i ćwiczenia i gawęda. Zbiórki przygotowują i prowadzą członkowie zastępu. Gawęda, wykład czy ćwiczenie, które chce przeprowadzić zastępowy - instruktor, stanowi tylko jedną część składową zbiórki czy wycieczki prowadzonej przez członka zastępu. Faktyczny zastępowy schodzi tu pozornie na drugi całkiem plan, nie prowadząc bezpośrednio pracy. To jest jednak tylko pozorne, natomiast członkowie zastępu pracują samodzielnie i wciąż się ćwiczą.

To samo dotyczy zbiórek i ćwiczeń całej drużyny, które również opracowują i przeprowadzają uczestnicy.

Wyłoni się tu trudność, jak i kiedy nauczy się uczestników tego, co stanowi resztę (poza metodyką) programu kursu a czego oni sami się nie nauczą. To muszą zrobić zastępowi i drużyny w czasie tych właśnie zajęć, które stanowić będą ramy dla reszty programu.

Niezbędną rzeczą jest jednak dać uczestnikom kursu dość dużo czasu, aby mogli przygotować się do prowadzenia swych zajęć. Jeśli w ciągu dnia przewidujemy 10 godzin zajęć programowych, to można z dużym pożytkiem dla wyniku pracy kursowej przeznaczyć na zajęcie własne uczestników 3 godziny. Zajęcia zastępów mogą pochłonąć 4 godziny, zaś praca drużyny pozostałe 3 godziny.

Każdy jednak uczestnik musi otrzymać na początku kursu szereg konkretnych zadań, które winien przepracować w ciągu kursu i od czego jest uzależnione, czy kurs zostanie mu przyznany. Zadania te mogą być rozmaite, n. p.:

Przeczyta w czasie kursu 2 wskazane mu przez zastępowego książki; opracuje i przeprowadzi zbiórkę zastępu, lub wycieczkę; przeprowadzi zbiórkę, drużyny, lub wycieczkę, lub pokaz przy ognisku; przeprowadzi harce w dużym zespole (drużyna); ułoży sam i przeprowadzi 2 gry; nauczy zastęp nieznanej pieśni; opracuje dla swej drużyny program na 1 rok i t. p. Niektóre z tych zadań uczestnicy powinni otrzymać jeszcze przed przyjazdem na kurs dla lepszego ich przygotowania.

Program kursu drużynowych jest z natury rzeczy dosyć sztywny i zgóry określony. Każde „pokolenie" drużynowych uczy się tego co poprzednie. **Kurs drużynowych nie jest specjalizacyjnym, lecz ogólnokształcącym i dlatego musi uczyć wszystkiego, z czem zetknie się drużynowy.** Idąc po tej linji popełnia się niejednokrotnie błąd polegający na przeładowaniu programu. Dotyczy to zwłaszcza t. zw. techniki harcerskiej. **We wszystkich działach techniki harc. w ciągu jednego kursu szkolić nie można.** Należy wybrać ten dział, który najsłabiej jest postawiony w drużynach i w nim specjalizować. W następnym roku może nastąpić zmiana.

Drogą pracy na kursach można usuwać usterki i niedomagania w pracy drużyn. Stąd każdy kurs, obok zadania wyszkolenia drużynowych powinien mieć zadanie specjalne, dotyczące ogółu drużyn.

Zadania te mogą być rozmaite, n. p.: Ożywienie pracy samokształceniowej wśród zastępowych i drużynowych; propaganda współpracy drużyn z młodzieżą polską zagranicą; podniesienie zaniedbanego działu pracy w drużynach; opracowanie metody przygotowania zastępu do próby na stopnie drogą gier i ćwiczeń i t. d.

W realizacji programu trzeba wskazać uczestnikom, że kurs jest początkiem ich własnej pracy szkoleniowej i już w czasie trwania kursu powinni oni to samokształcenie się rozpocząć. Kurs, który tej pracy samokształceniowej wśród uczestników nie rozpocznie, nie wypełni w zupełności swego zadania.

Praca kierownictwa kursu rozpoczyna się na długo przed jego rozpoczęciem. Jej najważniejszą częścią jest przygotowanie szeregu zadań, które uczestnicy będą musieli na kursie wykonać.

Przy realizacji programu najwięcej trudności nasunie zagadnienie pracy samodzielnej uczestników. Będzie to zależne od stosunku zajęć teoretycznych do praktycznych.

Liczba instruktorów pracujących na kursie nie może być mniejszą niż liczba zastępów. Jeśli nadto kurs specjalizuje się w jakimś kierunku, jest koniecznem, by w kierownictwie znajdował się instruktor specjalista, który będzie szkolił w danym zakresie zastępy i drużynę.

Uwagi powyższe były ściśle zupełnie zastosowane na odbytym w bieżącym roku kursie drużynowych Chorągwi Krakowskiej. Wyniki kursu w zestawieniu z wynikami kursów z lat ubiegłych okazały się znacznie większe. Uderzała przedewszystkiem inicjatywa i własna praca zawodników.

Władysław Muż, harcmistrz
(Kraków).

OSKAR ZAWROCKI.

Praca zastępu przed zlotem.

Jednym z wypróbowanych i niezawodnych sposobów ułożenia sobie planu przygotowawczej pracy, jest przemyślenie w wyobraźni dzień po dniu, godzina po godzinie, w niektórych nawet wypadkach — minuta po minucie, tych wydarzeń, które są celem naszych przygotowań. Jeśli, naprzykład, ktoś ma zamiar solidnie i porządnie wystąpić ze swoim zastępem na zlocie (z całą pewnością należy twierdzić, że tak chce wystąpić każdy zastępowy), to powinien usiąść wygodnie przy stole i, zamknąwszy oczy, przebiec oczyma wyobraźni wszystkie dnie zlotu, począwszy od chwili wylądowania, aż do smutnego momentu żegnania się z chłopakami.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy zastępowym jednej z drużyn, naprzykład, chorągwi poznańskiej. Właśnie usiedliśmy przy stole, nie zapomniawszy wziąć do ręki ołówka i przyszykować papieru na który będziemy rzucać wytyczne dla przygotowania się do gruntownego, harcerskiego wystąpienia na zlocie. Bierzemy terminarz zlotowy i widzimy, że dla naszej chorągwi harce przestawiają się w ten sposób:

Czwartek, 11-go lipca przyjazd, zakładanie obozu.

Zamknęliśmy oczy i w wyobraźni widzimy: spalski las, wysokie sosny, nieco podszycia, na tym właśnie terenie musimy rozbić swoje namioty. Otwieramy oczy i szybko, szybko notujemy na papierze — uczyć rozbijać namioty w lesie, a nie na polanie; nauczyć szanować przyrodę; wystarać się o wiadomości o Spale; pomyśleć o ozdobach do namiotu zastępu, przed namiot, urządzenia wewnątrz namiotu, zaznajomić zastęp z techniką urządzeń obozowych (kuchnia, śmietnik, stół ziemny, tablica rozkazów itd. itd.) Wogóle w tym punkcie notujemy wszystko to, co ma związek z przygotowaniem do dobrego obozowania. Wiadomo, że o tem samym myśli i drużynowy, i przyboczny, ale przedewszystkiem powinien myśleć zastępowy, bo od niego najwięcej zależy. Na papier wyskakują litery pokręcone, pomazane, słowa niedokończone, skróty, półsłówka — aż nakoniec zabraknie tematów do notowania. Oto mamy jeden dzień przeżyty w wyobraźni. Widzieliśmy tam samego siebie i cały swój zastęp od chwili wysiadania z pociągu, aż do chwili kładzenia się spać. Tu, w artykule, nie piszemy tego wszystkiego, boby nam miejsca zabrakło na inne sprawy, ale każdy, kto zrozumie sposób tego rodzaju opracowywania sobie tych „wytycznych do przygotowywania się," napewno napisze znacznie więcej, gdyż dokładnie zna swój zastęp, jego braki i lokalne warunki. Może, naprzykład, przy tym punkcie inne będzie notować sprawy, jak — kwestję wypożyczenia z P. W. namiotu, albo saperek, albo plecaków, wreszcie może jego zastęp specjalnie będzie się szkolił w zakresie kucharstwa, w takim wypadku zastępowemu przyjdą do głowy przygotowania kulinarne. Tak, czy owak już pierwszy dzień jest rzutowo opracowany. Zobaczymy co nasza chorągiew będzie robić drugiego dnia na zlocie.

Piątek, 12-go lipca chorągiew poznańska ma służbę.

Rozumiemy. Nawet nie zamykając ócz, widzimy — setki wartowników, dziesiątki łączników, tam stawianie jakiegoś olbrzymiego hangaru, ówdzie kopanie jakiegoś rowu, jeszcze gdzieindziej — wystawienie honorowej drużyny na dworcu z racji przyjazdu dygnitarzy państwowych i tysiące rozmaitego rodzaju służb takich, jakie spotykamy w każdym obozie i takich, jakie tylko na zlotach można spotkać; w miarę powstawania myśli — obrazów rzucamy je na papier. Nauczyć służby wartowniczej, stanowczo doprowadzić do zupełnie jednolitego stroju, nauczyć odróżniania odznak, przyzwyczaić chłopców do uważania służby nie za ciężki obowiązek, który się spełnia, starając się wymigać, lecz za trud, przy którym oczy całego zlotu są zwrócone na waszą chorągiew. W tym dniu prac będzie moc. Wiadomo, że ani obiadu nie można będzie spożyć na czas, ani być pewnym odpoczynku: wpoić zatem przekonanie w chłopców, że tego dnia chorągiew została zmobilizowana i musi robić wszystko, co jej każą. Zastęp będzie maluśką, mikroskopijną komórką, prawie niewidoczną. Łatwo tak pokierować pracą, że chłopcy nie osiągną żadnych korzyści, naprzykład, gdy się zdarzy, że trzeba będzie napychać sienniki słomą dla pięćdziesięciu zagranicznych gości, a zastępowy, zamiast uśmiechu okaże władzom nezadowoloną minę: „też, dali mi głupią robotę — napychać dla jakichś tam Anglików sienniki"! — ot, i ważny moment został zmarnowany. Nikt tego nie zauważył bo zastęp jest naprawdę mikroskopijną komórką, tylko chłopcy, do roboty z niechęcią...

W tym dniu zastęp winien być przygotowany na najrozmaitszego rodzaju niespodzianki, łącznie z kilkogodzinnem, pozornie bezcelowem, oczekiwaniem na kogoś tam na dworcu (trzeba umieć zająć czas oczekującym), aż do nagłego poderwania alarmowym rozkazem od obiadu. A wszystko to, musi być wykonane naprawdę bez zarzutu: ochotnie i szybko.

Sobota, 13-go lipca — chorągiew bierze udział w biegu harcerskim.

Co to jest ten bieg harcerski? może pomyśleć niejeden zastępowy. Wiadomą jest rzeczą, że ten bieg odbywać się bę-

dzie bez bieganiny, wyścigów, przemęczenia serc i nadwyrężania zdrowia. Stary wyga — zastępowy wie, że bieg harcerski polega na pokonywaniu nieprzewidzianych przeszkód, które wymagają niełada sprytu, zaradności, szybkiej orientacji, no i trzeba dodać — sporo umiejętności harcerskich. Zastępowy zamknął w tej chwili oczy i widzi — pierwszą przeszkodę dla jego zastępu będzie rozwiązanie sześciu węzłów, zawiązanych na grubych linach; już pokonali pierwszą — patrzy, a tu trzeba zbudować polową kuchnię i rozpalić ogień; i to skończyli, przeszli około 100 metrów — i trzeba określić strony świata za pomocą zegarka i słońca; znów i to pokonali — muszą szukać ukrytego gdzieś listu, a gdy znaleźli okazało się, że trzeba zaśpiewać dwie zwrotki „Wszystko, co nasze"!, później — zrobić opatrunek, jeszcze dalej — trzeba było napisać meldunek, zrobić kładkę, wyleźć na drzewo, odczytać dziwnym szyfrem napisany list itd. itd. Zastępowy notował dość dużo, ale najważniejsza jego notatka wyglądała całkiem krótko i węzłowato: „solidnie powtórzyć wszystko, co chłopcy umieją (czytaj: powinni umieć) w zakresie posiadanych przez nich stopni i sprawności"! Istotnie, ta notatka streszczała właściwie pełne przygotowanie się do biegu harcerskiego. Zastępowy, choć długo mrużył swoje oczy, nie mógł odgadnąć wyniku tego biegu, ponieważ za każdą pokonaną przeszkodę zastęp otrzymywał odpowiednią ilość punktów, zależnych bodaj przedewszystkiem od dzielności zastępowego i zaradności chłopców.

Niedziela, 14-go lipca, uroczyste otwarcie zlotu.

W tym miejscu przed oczyma zastępowego przewinęły się dziesiątki tysięcy umundurowanych harcerzy. Widział ich najpierw, jak szli na Mszę św., następnie podziwiał w pięknej defiladzie — niektórzy szli szykiem angielskim, takim rozstrzelonym, inni — wesoło i buńczucznie defilowali krokiem mazurowym, inni w zimnym szyku maszerującego wojska, jeszcze dalsi — nieśli na ramionach młodszych. Słowem — cała feta, okrzyki „niech żyje", w chwili ukazania się Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, setki tysięcy gości, barwne plamy sztandarów, cały ów nastrój uroczystych przemówień — wszystko to widział oczyma własnemi zdumiony zastępowy. Co trzeba zrobić, by do tego dnia należycie się przygotować? Bardzo prosto — oto należy podczas wszystkich zbiórek zwrócić uwagę na rozmaitego rodzaju formy zewnętrzne, wychodząc z założenia, że harcerz nie tylko potrafi porządnie pracować, ale potrafi również „pokazać się", jeśli tego zajdzie potrzeba.

Poniedziałek, 15-go lipca, chorągiew bierze udział w ćwiczeniach z techniki harcerskiej.

Od rana wszystkie zastępy, podzielone, jak zwykle, na zastępy młodsze, w których żaden chłopak oprócz zastępowego nie ma 15-tu lat, czyli wszyscy są urodzeni w 1920 roku albo później i na zastępy starsze, do których należą pozostali harcerze wezmą udział w ćwiczeniach z techniki harcerskiej. „Cóż się na nią złoży?", myśli zastępowy i już widzi: jeden zastęp staje do ćwiczeń z łączności, drugi z tej samej drużyny musi stanąć do czego innego, bo dwa zastępy z tej samej drużyny nie mogą startować w jednej konkurencji, wobec czego drugi będzie brał udział w ratownictwie, trzeci — w terenoznawstwie, czwarty — w pionierce. Otóż zastępowy przy tym punkcie szybko zanotował sprawę na Radę Drużyny: trzeba podzielić między siebie funkcje, — zapewne będzie tak, że zastęp Felka weźmie ratownictwo, bo jego chłopcy przeważnie mają sprawność samarytanina, Janek zajmie się przygotowaniem do ćwiczeń z terenoznawstwa, bo ma w tym kierunku zacięcie, Staszek Ostrowski ze swojemi „Żubrami" rozpocznie przygotowania do łączności, czyli sygnalizacji, a ja — do pionierki". I znów na papier padają skróty — myśli, projekty, zamierzenia, i wyłania się szczegółowy plan przygotowań, obliczony na końcowy efekt: solidne wystąpienie na zlocie. Jakież mogą tu być przygotowania? też same, co i przy innych punktach, mianowicie — trzeba niesłychanie dokładnie powtórzyć, albo nauczyć elementów łączności, terenoznawstwa, pionierki, czy ratownictwa (zależy od tego, który zastępowy co wybierze), w zakresie posiadanych przez zastęp prób i sprawności harcerskich. Napewno każdy zastępowy postara się o to, by jego zastęp, szykując się do ćwiczeń na zlocie z terenoznawstwa posiadł wiadomości i umiejętności, zakreślone tą właśnie gałęzią wiedzy harcerskiej w takim stopniu, by mógł nią swobodnie władać. Podczas ćwiczeń w technice harcerskiej, obejmujących około 5 godzin czasu, będą one tak pomyślane, by pole do popisu i wykazania się swoją umiejętnością było całkowite, mało tego — by zastęp, nawet najmądrzejszy, mógł jeszcze czegoś się nauczyć. Zasadą każdego pożądnego zastępowego powinno być doprowadzenie swoich chłopaków przynajmniej do stopnia „Wywiadowcy", więc również w tym zakresie powinne odbywać przygotowania. Ten dział wydaje się naszemu zastępowemu szczególnie ważny do przygotowania i dlatego postanowił on odbyć ze swoim zastępem kurs, specjalny kurs przygotowawczy, prowadzony przez „jakiegoś speca": terenoznawstwo — przez profesora geografji, który okazał się porucznikiem rezerwy; łączność — tylko przez wojsko, gdyż oni posiadają odpowiedni sprzęt do ćwiczeń i wyszkolony personel (telefony polowe, drut, tarcze, podręczniki); ratownictwo — objąłby miejscowy doktór, któremu przedtem należałoby wyraźnie zakreślić granice harcerskiego wyszkolenia, aby nie zadużo wymagał od malców; pionierkę — najlepiej jakiś saper, a więc znów wojskowy. Jednak, gdyby nie dało się zorganizować takich kursów przygotowawczych, należy pamiętać, że wystarczy zwykłe gruntowne przerobienie stopni, prowadzone przez samego zastępowego, byleby było w istocie gruntowne.

Wtorek, 16-go lipca, część chorągwi ma służbę, druga część — bieg harcerski starszych.

Do służby nasz zastępowy już miał notatki, do biegu również, wobec czego dodał tylko kilka uwag, z nich najważniejszą była jedna, mianowicie: dla biegu starszych, czyli harcerzy ponad 15 lat, to znaczy urodzonych w 1919 roku i wcześniej, wymagania będą znacznie większe, niż przy biegu młodszych, zasadniczo w zakresie Ćwika i Harcerza Orlego. Samo przez się się rozumie, że i wymagania z dzielności i zaradności będą odpowiednio większe.

Dzień 17-go lipca, środa — pokazy.

Ten dzień przeznaczony jest na występy poszczególnych drużyn. Każda drużyna powinna przygotować jakiś 15-to minutowy pokaz na scenie, lub arenie. Może to być jakiś fragment życia harcerskiego, pokaz z techniki, specjalności drużyny, lub wystąpienie przy ognisku. Może to być zbiorowa deklamacja, pantonima, żywy obraz, piramidy, inscenizacja, propaganda jakichś haseł. Zastępowy nie bardzo się głowił nad tym punktem, gdyż ufał pomysłowości swego drużynowego, do którego ten dział bezpośrednio należy, wiedział tylko jedno: że tego dnia będzie brał udział w jakimś zbiorowym pokazie, no i będzie przyglądał się pokazom innych drużyn, dlatego też zanotował: „omówić kilkakrotnie zasady przyzwoitego zachowania się przy ognisku i na innych większych zgromadzeniach".

18-ty lipca, dzień zarezerwowany dla chorągwi.

Przy tym dniu zastępowy zaczął znów błyskawicznie notować: „odprawa zastępu, na której należy omówić dotychczasowe braki; dać chłopcom możność zwiedzenia najciekawszych objektów zlotu; przygotować się do jutrzejszej wycieczki: może tego dnia zrobić niespodziankę rodzicom i zaprosić ich na kilka godzin do obozu? może przeznaczyć pół dnia specjalnie do dyspozycji chłopców — niech robią, co chcą"?. Szczególnie dużo porobił zastępowy notatek w związku z przygotowaniem się do wycieczki, którą zastęp miał odbyć następnego dnia.

Piątek i sobota, 19 i 20 lipca — wycieczka.

Kwestja zaprowiantowania, wyekwipowania, przerobić kilka gier polowych, które byłyby przygotowaniem do ćwiczeń międzyzastępowych na zlocie; kilka razy być z zastępem na nocnej wycieczce; nacisk na karność, ład i solidną likwidację krótkich postojów; nauczyć się pisać meldunki; zwrócić uwagę na uprzejmość wobec gospodarzy; przygotować się do samodzielnych wystąpień przy ognisku razem z miejscową ludnością. Nauczyć marszu szykiem ubezpieczonym; przerobić wywiady krajoznawcze; kwestja odpowiedniego obuwia; trenowanie w marszach; omówić higjenę marszu — notuje sprawnie zastępowy, aż głowa się trzęsie.

Niedziela, 21 lipca, uroczyste, urzędowe zamknięcie obozu.

Zastępowy znów notuje: usunąć braki, zauważone podczas otwarcia; uzupełnić wystąpienia spostrzeżeniami wśród innych drużyn; wywołać jaknajlepszy nastrój (obiad musi być tego dnia najlepszy ze wszystkich dni obozowych, każdy musi dostać coś miłego, może jakaś pamiątka) — ten dzień powinien utrwalić się jaknajgłębiej w pamięci chłopców.

* * *

Następnych dwu dni pobytu na zlocie zastępowy nie obmyślał, ponieważ zostały one zarezerwowane dla własnego życia chorągwi, która dopiero na zlocie ustali ogólne wytyczne.

...i tak nasz zastępowy przebiegł myślą wszystkie dnie zlotowe, notując uwagi, jakie mu przychodziły do głowy w związku z przygotowaniem do tych wielkich dni.

Zrobił mało — Wy zróbcie więcej!

ZASTĘPOWY PRZY PRACY



Pod Redakcją Hm. J. Dąbrowskiego i Ph. W. Szyryńskiego.

Zastępowy, jako wódz ideowy.

Spośród wszystkich punktów naszego Prawa przykaz rycerskości może najsilniej podkreśla potrzebę naszej czynnej postawy wobec otoczenia, wobec świata. Rycerskość, to przecie tak bliska rzecz walce, to przecie tosamo, to tasama uparta, świetna myśl o zwycięstwie, o zdobyczy. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę z tego, przyjaciele, że nasze harce nietylko do zabaw, gier i ćwiczeń się sprowadzają, że jest to także ciągłe, wytrwałe bojowanie. A wiedzieć o tem powinniście i myśleć o tem stale!...

Zdobyczą naszą, naszem zwycięstwem jest triumf sprawiedliwości i prawdy. Do tego dążymy z całą śmiałością, z całą odwagą, która dzielnych harcerzy winna uchować.

Bojowanie nasze, to ciągła czujność. Hasło „Czuwaj!“ jest przecie naszem zawołaniem wojennem. Patrząc wokoło siebie, patrząc czujnie, spostrzegać powinniśmy te wszystkie okoliczności, gdzie bierze górę krzywda nad sprawiedliwością, fałsz nad prawdą.

To nasza praca społeczna największa. Nie myślcie jednak, że dopiero kiedyś, gdy dorosłymi obywatelami się staniecie, wtedy stanie przed Wami możność naprawienia krzywd społecznych...

Spojrzcie bacznie dokoła siebie. Widzicie: — w drużynie, w szkole, na boisku, w lesie, gdzie się w gromadzie znajdujecie, często widzicie niesprawiedliwy triumf brutalności, obrzydliwe wybiegi podstępnych, niskich ludzi, małych a już złych ludzi. Musicie swoją postawę wtedy zaznaczyć.

Ale przedewszystkiem niech każdy z Was, Ty — przyjacielu zastępowy, Twoi chłopcy — od siebie zacznie, by w jego charakterze nie ostała się żadna zła, niska i nierycerska cecha.

Zastępowy niech baczy, by „nie podlizywali“ się mu chłopcy w zastępie, by nie panował w nim — jakże często dający się zauważyć — zwyczaj wzajemnego obmawiania, „podkopywania“ towarzyszów w oczach drużynowego, nauczyciela.

Odwagę też w sobie wyrobić trzeba. Bo często przyjdzie całej gromadzie, inaczej, podlej myślącej, śmiało się przeciwstawić. A wiedzcie, odwaga wykazania własnych, dobrych przekonań w złem otoczeniu często jest większą i trudniejszą, niż „bohaterstwo“ pójścia w nocy pod cmentarz lub wyzwanie na boks ogromnego draba.

Siła woli, twardy, wewnętrzny mus, któryby w każdej okoliczności pozwolił nam panować nad sobą — to też konieczny warunek dzielnego, rycerskiego charakteru. Ćwiczyć ją w sobie trzeba, a ćwiczenia te są często bardzo przyjemne i dużo sprawiają satysfakcji — bo jakże, przecie często mówią, że najtrudniejsze zwycięstwo jest nad samym sobą. Czy nie zapropagować takich ćwiczeń w zastępie!... pomyślcie o tem.

Przyjaźń nieście całemu światu. Pomocną, radosną, dzielną przyjaźń. Jak dawni rycerze, co też ustawicznie „czuwali“, by rychło dostrzec okazję do czynienia dobra, do niesienia pomocy, odważnie i śmiało. Przyjaźń tę przywieźcie ze sobą na Zlot. Niech się zgromadzą tam tylko dzielni, „w bojach zaprawni“ harcerze, ci, co już wielokroć zasłużyli się w walce o prawdę i sprawiedliwość. Czy chłopcy z starszych zastępów będą wśród nich?

L. W.

Pionierzy.

Hej, naprzód, do pracy, pionierzy,
chwytajmy łopatę i młot,
na szańce potrzeba żołnierzy
i orłów potrzeba na lot.

Dziś trudzić się musim bez miary
ogromny budować trza dom,
szumiące rozwinąć sztandary
na wichry, na burze, na grom.

Więc kujmy żelazo gorące,
wyplenimy brud wszelki i chwast,
za nami się ruszą tysiące
od fabryk, od wiosek, od miast.

Kto Polak, ten pójdzie za nami,
niewiary nie strwoży go zgrzyt,
odstępstwem sztandaru nie splami
i dojdzie do słońca na szczyt.

J. Braun (z śpiewnika „Nasze harce“).

ANDRZEJ PRÓCHNICKI.

Mundur.

Kilka zastępów dziennie przybywa do Związku; kilkuset chłopców wstępuje co miesiąc do Harcerstwa. Silne związanie ich z organizacją jest podstawą powodzenia w urabianiu z nich zespołów i jednostek w duchu idei harcerskiej.

Jednym z ważniejszych czynników składających się wewnętrzną spójność Związku jest wspólny ubiór Harcerzy. Naczelnictwo dało temu wyraz, wprowadzając w życie wydany przed dwoma laty regulamin mundurowy*) i umieszczając odpowiednie wymagania w próbach na trzy pierwsze stopnie harcerskie.

* * *

„Gal“ i „Galper“.

Magiczne te słowa wprowadzono w niektórych środowiskach warszawskich dla skrócenia (przy wydawaniu komendy n. p. podczas alarmu) wyrazów „mundur galowy“ i „mundur galowy i pełny rynsztunek“.

„Gal“. Zasadnicze części munduru są powszechnie znane. Poważne jednak niedokładności spotyka się w wykończeniu stroju tak ważnem dla estetycznego wyglądu całokształtu.

Czapka z lilijką (na przednim szwie ok. 4 cm nad daszkiem) jako jedyną oznakę musi mieć idealnie powyciągane

Spalski Zlot — to w Harcerstwie zwrot: zwrot wszystkich twarzą w jednym kierunku.

Naszemi czynami, naszemi poglądami oddajmy hołd harcerzom sprzed 25-ciu lat: Jak Oni walczyli o Polskę niepodległą, tak my — o dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą.

rózki, daszek silnie przyszyty, rzemyk dopasowany do opuszczenia na służbie.

Koszula skupia znakomitą większość oznak. Na lewej piersi nosi się krzyż 2 cm nad kieszenią na linji jej środka. Pod nim lekko naukos rozchylone nazewnątrz listki służby, równomiernie po obu stronach (gdy nieparzysta liczba — więcej po stronie bliższej środka koszuli). Sznurek służbowy biegnie naokoło ramienia i pod naramiennikiem pojedynczo, od suwaka do górnego, wewnętrznego rogu kieszeni — podwójnie. Na lewym epolecie wyhaftowana liczba drużyny, trzy palce pod naramiennikiem herb miasta lub województwa, ściśle pod nim napis. Nad prawą kieszenią i na niej nosi się oznaki pamiątkowe (zloty, zlazy, jamboree) i sportowe (na wystąpienaich oficjalnych, reprezentacyjnych i t. p. tylko P. O. S. nad kieszenią). Na prawym rękawie sprawności przyszyte po trzy równo i ściśle jedna przy drugiej, zaczynając dwa palce od naramiennika. Czysta i świeża chustka lub krawat dobrze zawiązany, wpuszczony w spodnie, guziki w porządku, kieszenie, kołnierz i naramienniki pozapinane — decydują o wyglądzie najbardziej efektownej części munduru.

Spodnie możliwie dobrze skrojone, dość krótkie („8 cm powyżej górnej części rzepki na kolanie“, mówi regulamin), powiny być ściągnięte paskiem z przepisową klamrą.

Na nogach zielone pończochy z płaskim mankietem i jednolite (w drużynie) buty.

„Galper“ obejmuje dodatkowo wyekwipowanie na 24-godzinną wycieczkę, które, nazewnątrz przedstawia się jako dobrze przylegający do pleców tornister z doskonale stroczonym kocem i z menażką na klapie. Wszystkie rzemyki skręcone spiralnie.

Nie potrzeba dodawać, że bardzo warto mieć wszystkie części munduru i rynsztunku wyraźnie podpisane.

Jak doprowadzić zastęp do takiego stanu umundurowania, by mógł skutecznie rywalizować pod względem postawy zewnętrznej z tysiącem innych zastępów Jubileuszowego Zlotu?

Trzeba robić przynajmniej raz na miesiąc zbiórkę zastępu w mundurach, jeśli chłopcom pewnych jego części brak, kłaść w pewnych okresach specjalny nacisk na kupienie danej rzeczy, nie zmuszając do jednorazowego zakupu całego munduru, bo często jest to niemożliwe ze względów finansowych. Nie należy zapominać jednak, że nie wolno łączyć ubioru cywilnego z harcerskim i że mundur stanowi nierozdzielną całość.

Pozwalając, po skompletowaniu wszystkich części munduru, na noszenie stroju harcerskiego, co powinno mieć charakter nagrody za postęp w pracy nad sobą, trzeba wpoić w chłopca obowiązki, jakie stąd wynikają (zachowanie się w mundurze, oddawanie honorów, pozdrawianie starszych przez salutowanie, bardzo zaniedbane u braci harcerzy).

Dla wyszkolenia w stawaniu w pełnym rynsztunku najlepiej posłużą alarmy, przeszkody na biegu harcerskim, polegające na złośliwem rozrzuceniu po lesie części wyprawy harcerskiej (praktykowane na Węgrzech) lub poprostu zawody w zastępie lub plutonie, kto pierwszy stanie w „galparze“ z konieczną potem inspekcją.

Ale wprowadzając do programu pracy zastępu ważną niewątpliwie kwestję należytego umundurowania, pamiętajcie Wodzowie, słowa druha ks. Zawady:

„I tak wszystko wokół niech wam nieustannie przypomina, że jest Oko, które widzi pod mundurem i poprzez musztrę — i poznaje, czy nazwę tylko, czyli też duszę skauta macie w sobie“ („Czuj Duch“ gaw. 16).

*) Regulamin munduru harcerskiego W-wa 1933 IIBW cena 50 gr. w CKDH.

Wszystkie prace zastępu winieneś ująć pod kątem przygotowań do Zlotu.

Wycieczki zastępów na zlocie.

9000 harcerzy stworzy wspólnym wysiłkiem monografję okolic Spały.

9000 harcerzy, około 1000 zastępów, uczestniczyło będzie w dwudniowej wycieczce na zlocie w Spale. — 1000 oddanych, dobrze opracowanych przez zastępy wycieczkowe kwestjonarjuszy krajoznawczych stworzy podstawę dla przyszłej monografji okolic Spały — To wielki, zbiorowy czyn harcerski zlotu dla udostępnienia szerokiemu społeczeństwu poznania tej naprawdę pięknej i ciekawej połaci naszego kraju, ale to również jeszcze jeden powód do tego, by drużyny i zastępy zlotowe z wielką energją i konsekwencją realizowały już teraz program przygotowania do całokształtu harców zlotowych.

Organizatorzy dwudniowej wycieczki nie myślą jednak tylko o tej zewnętrznej formie ukoronowania wysiłków poszczególnych zastępów w czasie wycieczki zlotowej. — Opracowując wywiad krajoznawczy mają na uwadze przedewszystkiem podniesienie poziomu programowego wycieczek harcerskich.

Wskutek rywalizacji rozmaitych organizacyj szkolnych, społecznych i wogóle z dnia na dzień coraz szerszego ruchu turystycznego w Polsce (z czego zresztą powinniśmy się cieszyć), wycieczki zastępu harcerskiego zaczynają powoli tracić swój charakter atrakcyjny dla chłopca; coraz trudniej jest „wyciągnąć“ harcerza na wycieczkę. —

Pogłębienie wycieczek harcerskich, urozmaicenie ich programu powinno spowodować niejako odrodzenie wycieczkowania skautowego. — Jednym ze środków do tego celu wiodących jest dobry wywiad krajoznawczy na wycieczce.

Zastępowy, który potrafi wzbudzić w chłopcach zainteresowanie dla rzeczy pięknych, pamiątkowych, obok których przechodzą, umiłowanie ludu polskiego, jego zwyczajów, legend i historji może liczyć spewnością na chętne uczestnictwo we wszelkiego rodzaju włóczęgach zastępu.

My chcemy wywołać to zainteresowanie u wszystkich uczestników wycieczek na zlocie. Niech oni będą pionierami odrodzenia ruchu wycieczkowego w swoich środowiskach.

O pięknie przyrody, folklorze okolic Spały, o przedmiocie wywiadu powiemy w jednej z najbliższych gawęd.

W dzisiejszej przedstawiamy szkic wywiadu.

Na całość składać się będzie zasadniczo wywiad, opracowany przez 4 zastępy jednej drużyny z tem, że każdy zastęp robi inny dział, w tej samej oczywiście okolicy, a więc n. p.

Zastęp I — budownictwo, urządzenie, sprzęt itp.
Zastęp II — stroje, sztuka ludowa, zwyczaje, legendy.
Zastęp III — przemysł ludowy, narzędzia, środki komunikacyjne.
Zastęp IV — kościoły, kapliczki, krzyże, cmentarze.

Ten rodzaj wywiadu będzie wymagał bliskiego kontaktu z ludnością i ciągłego „zasięgania języka“.

Pozatem każdy zastęp w ciągu całej dwudniowej wycieczki robi wywiad społeczno-gospodarczy, obejmujący kulturę ludową, higjenę, życie społeczne (organizacje), gospodarkę rolną, leśną, zamożność, bezrobocie wiejskie itp.

Wywiad społeczno-gospodarczy polegać będzie raczej na spostrzeżeniach harcerzy. — Zastęp mający „oczy i uszy na wszystko otwarte“, a pozatem trochę inteligencji, zrobi ten wywiad dobrze.

Władysław Magiera, ph.



Rumuni w czasie biegu harc. na zawodach „Na Tropie“. Przeszkoda samarytańska.

Turniej „Szukamy się na Zlocie“ to rewja awanturniczości, przygód i nieblagowanej przyjaźni. Zgłaszajcie się zastępami, pojedyńczo lub drużynami, podając nazwiska i godła. Wesołych harców!

„Szukamy się na Zlocie".

„Rozmówki na czasie".

— Olek! czytałeś ostatnie numery „W Kręgu"?

— Za kogo ty mnie masz? A rozkaz drużynowego względem obowiązkowej literatury harcerskiej, to pies?

— Nie oto mi idzie, chciałem się dowiedzieć, czyś zauważył artykuły z cyklu „Szukamy się na zlocie". Były one w numerach lutowym i marcowym.

— No pewno, że czytałem. A co? Nie podoba ci sie?

— Podoba się i właśnie chciałem z tobą w tej sprawie pogadać, bo wiesz, że czas leci i niewiele zostało, a warto pomyśleć o tem, by i z naszej drużyny ktoś się zgłosił.

— Kiedy musi zgłaszać się do turnieju cała drużyna, tak w regulaminie stoi.

— Nieprawda, pytałem w tej sprawie jednego z ważnych, to mi właśnie powiedział tak, jak myślałem.

— No i co ci ten „ważny" mówił?

— Wytłómaczył mi wszystko. Turniej „Szukamy się na zlocie" to nic innego, tylko wielka zabawa w „detektywów" poszukiwaczy przygód" i przyjaciół, okazja do przypadkowych nieporozumień i „harcerskich awantur", słowem, rzecz całkiem morowa.

— To ja o tem i bez Ciebie wiedziałem.

— Nie oto idzie, żeś ty wiedział, a tylko oto, byśmy z naszej drużyny też przystąpili do turnieju.

— Podobno może tylko drużyna.

— Nie zrozumiałeś. Drużyna zgłasza się do turnieju zastępami a te zostają porozdzielane między różne szczepy i o tem powiadomione. Powstaje dlatego mieszanina. Gdyby naprzykład całą drużynę przydzielić do jakiegoś szczepu, zadanie byłoby zbyt łatwe. Złapawszy jednego frajera, mógłbyś łatwo iść jego śladem i nakryć całą drużynę.

— Więc jak to ma być?

— Bardzo prosto. Zgłosi się zastęp, to cały zostanie przydzielony do jakiegoś szczepu, a jak kilku harcerzy lub nawet jeden, to też ich się poprzydziela. Nie bój się, redakcja „Zastępowego" ma łeb. Już ona sobie poradzi.

— No, to fajno.

— Ja też tak mówię i dlatego chcę, byśmy obaj razem do tego turnieju się zapisali.

— Dobra myśl, ale jak powstanie jakaś heca i nawalą nam w „parafję".

— Co mają nawalić? Nie bądź frajer. Dlatego chcę z tobą należeć do tej zabawy, boś ty chłop cwany i nas dwuch nikt nie ruszy.

— Że nie ruszy, to ja wiem, tylko w paradę wleźć może „harcerska żandarmerja" z „ciemnym brunetem" na czele. A z nim to nie żarty.

— Nie nawalaj. U nich będziem mieli protegę przez wpływowe osoby. Grunt, że dziś piszemy kartkę do „Redakcji Zastępowego — Katowice. Szafranka, Dom Harcerski — Wiktor Major i Oleś Szczur z 21 drużyny w Utracie zgłaszają się do turnieju „Szukamy się na zlocie" pod hasłem „Lwi pazur".

— Mrowo, ale jeszcze jedno mi powiedz: czy harcerki będą w tem brały udział?

— Kto je tam wie. Pewno będą. Wszystko względem harcerek trzyma się w tajemnicy, bo gdyby ogłosić, że harcerki będą, zadużo byłoby zgłoszeń. Przez ostrożność redakcja nie podała.

— A to byłaby stypa, jak harcerki by należały.

— Ja myślę.

— Wtedy człekby tropił i szukał.

— Bezwzględnie. Dlatego też Ciebie namawiam, że w tem się coś kryje i warto mieć czuły węch, ostry wzrok, czujny słuch. Warto, czy nie?

— A warto, warto.

— Więc zapisujemy się?

— No chyba.

— Zatem zrobione, daj blat.

— — — — — — — — — —

Że takie i inne rozmowy są prowadzone w drużynach i zastępach na temat ciekawego turnieju, to jest pewne. Pamiętać trzeba również po ustaleniu tych, co jadą na zlot, zgłosić się do turnieju. Czekamy! J-ski.

Zastępowy gospodarny.

Napewno od miesięcy już szkolisz swój zastęp w tajnikach sygnalizacji i pionierki, szykując go do Zlotu. Napewno załatwiłeś już z rodzicami chłopców to, że pozwolą im jechać na Zlot.

Ale czyś pomyślał o tem, jak Twój zastęp będzie wyglądać na Zlocie, jak będzie wyposażony? — chyba nie — więc chcę Ci przypomnieć.

Wszyscy na Zlocie muszą być jednolicie ubrani i drużyna musi mieć jednolite wyposażenie. Każdy chłopiec — porządną koszulę, zielone spodeńki, krawat lub chustkę, czarne pończochy, czarne kamasze, rogatywkę, odznaki. Niedopuszczalną rzecz jest, by harcerze robili z siebie pawie (do czego mają skłonność), by ponaszywali różne zbędne dodatki do munduru.

Trzeba już teraz sprawdzać stan umundurowania, robić zawody, hurtowo sprowadzać różne części garderoby, by taniej wypadło. Trzeba już teraz rozejrzeć się za jakąś mamusią, któraby dla całej drużyny zrobiła jednakowe mundurki.

Z jednej strony musisz pamiętać o zastępie, a z drugiej strony, jako członek Rady drużyny, musisz myśleć i o szerszych sprawach, musisz na radach gardłować, by drużyna Twoja na Zlocie była, jak „cacko" pod każdym względem.

Prace w tym kierunku trzeba prowadzić systematycznie, a więc:

wydać instrukcję mundurową, zrobić spis potrzebnego rynsztunku dla zastępu i drużyny na Zlot;

w m a r c u — dokonać przeglądu posiadanego rynsztunku i rozdać go chłopcom do naprawienia;

w k w i e t n i u — ściągnąć rynsztunek od chłopców, porobić gruntowne naprawy u fachowców, o ile potrzeba, zacząć dokupywać potrzebny a brakujący sprzęt, którego nie da się pożyczyć);

w m a j u — pogadać ze szkołą, z rodzicami, kto co będzie mógł pożyczyć na Zlot, dokonać przeglądu munduru i ekwipunku chłopców;

w c z e r w c u — ostateczny przegląd chłopców i reszta zakupów.

Możesz jeszcze inaczej sobie rozłożyć pracę, ale myśleć o tem musisz już dziś. B. K., hm.

Narady zlotowe.

Dnia 1, 2 i 3 lutego odbyła się w Spale odprawa Referentów Harców Zlotowych ze wszystkich Chorągwi.

Co uradzili?

Najważniejsze — to ostrzegli, żeby się nie pomylić: nie będzie na Zlocie, ściśle mówiąc, zawodów — tylko harce. Rywalizacja, owszem, będzie, ale nie tak: — gwałtu, rety, jeden przez drugiego, choćby poprzez blagę lub nieuczciwość — do pierwszeństwa. Zastępy będą kwalifikowane do pewnych grup — i biada zastępowi zaliczonemu do grupy niedołęgów, lub dziadów drugiej klasy! — ale nie będą numerowane kolejno. Każdy będzie się starał, ze względu na klasy, dać z siebie maximum, a nie będzie zawiści i możliwych omyłek. I będzie bardziej przyjacielski nastrój.

Potem powiedzieli: o łazikowaniu mowy niema.

Zastępy już dziś muszą wiedzieć, do czego będą stawać — i przygotowywać się. Jasnem jest, że każdy zastęp stanie do dwóch harców, jeśli już nie do trzech (bieg z przeszkodami, wycieczka 24 godzinna, jedno z ćwiczeń: pionierskie, sygnalizacyjne, ratownicze, terenoznawcze). Zastępy winny być niezmienne we wszystkich rodzajach harców; ale w razie konieczności — pewne przesunięcia będzie można robić. Członków ma mieć zastęp 7—9; skład ich podać trzeba dwa dni przed ćwiczeniem. Zastępowym nie może być podharcmistrz. Do grupy młodszych będzie zaliczony zastęp, w którym niema ani jednego starszego nad 15 lat.

Wprowadzono też sprawność — oryginalną, ciekawą, możliwą do zdobycia tylko na Zlocie — sprawność Otwartych Oczu. Nazywa się niezrozumiale, ale jest bardzo ciekawa. Winno być punktem honoru każdego zastępu zdobyć zbiorowo sprawność zlotową Otwartych Oczu! Jej regulamin czytajcie w najbliższym rozkazie Naczelnika Harcerzy.

Co do pokazów postanowiono, że nie będzie ordynarnych, żadnego błazeńskiego bicia się po twarzy i t. p., a zato zastępy mają się jaknajmocniej wysilić, by przygotować pokazy ideowe, inscenizacje historji harcerstwa lub punktów prawa i inne.

Zmieniono (uwaga!) dobór pieśni — wprowadzono pewne, usunięto inne. Niedługo ukaże się śpiewnik ze zbiorem tych pieśni.

Czy nie przyjemnie Wam słuchać, że „u góry" robota kipi, wre. A jak tam u Was?

RO.



NA ZLOT!

Chwilka Zlotowa.

Czy pamiętasz o chwilce zlotowej"? Część zbiórki zastępu niech będzie poświęcona specjalnie Zlotowi. Ten właśnie kwadrans — niech się zwie **chwilką zlotową.** Urządź go na każdej lub co drugiej zbiórce zastępu, nawet jeśli wątpisz, by cały zastęp pojechał na Zlot. Niech chwilka zlotowa połączy Was z całym Związkiem tem, że interesujecie się jego wielkiem dziełem.

Najpierw w „chwilce" zrób część ideową. Zaśpiewajcie sobie na dowolną melodję pieśń zlotową z 6-go numeru „Na Tropie". Sam powiedz, któregoś chłopaka naciągnij, lub zaproś kogoś — na gawędę. Jakie tematy? W dzisiejszym „W Kręgu Wodzów" masz na pierwszej stronie: „Wyścig pracy w harcerstwie". Albo — cztery okresy historji harcerstwa (konspiracyjny, wojenny, powojenny, okres rozmachu). Jeśli masz starszy zastęp, możesz inne historyczne tematy poruszyć i te, które są mniej znane, np.: „Rozwój harcerstwa w Kijowie" (przecież w obozach w „Rzuć Smatek" wychowali się druhowie, którzy przez dłuższy czas byli wodzami Związku), „Polska Organizacja Skautowa" z 1914 — 16 r. (z POS-u pochodzi Druh Naczelnik) „Co to było Wolne Harcerstwo" z 1921—24 r.; „Jak powstało obozownictwo", „Początki puszczaństwa" itd. Jeśli masz młodszych, nie rezygnuj z tematów historycznych, tylko ujmij je łatwiej; mów o postaciach np. Andrz. Małkowskiego, Lisa Kuli, J. Grodyńskiego, albo porusz np. rozwój tekstu prawa harcerskiego, ciekawe byłoby w porównaniu z prawem angielskiem; jak powstawały odznaki harcerskie itd. Mów też w związku ze Zlotem o sprawach ideowych (mów jednak tak, by zgadzało się to z życiem) i „Wódz ideowy" w każdym numerze „Zastępowego" będzie Ci pomocą; rozwiń, nawiązując do początków harcerstwa, temat ideowy: „Jak oni walczyli o Polskę niepodległą, tak my — o dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą".

Druga część „chwilki" niech będzie „plotkarska". Chłopcy muszą się dowiedzieć od Ciebie mnóstwo wiadomości o zlocie.

W części gospodarczej omówcie, jak sobie dacie radę z pieniędzmi, mundurami, ekwipunkiem itd. oraz z tem co stanowi waszą pracę dla drużyny w sprawach Zlotu. Część techniczna — to właściwie powinna być cała zbiórka — boć przecież przygotowania do biegu z przeszkodami, do wycieczki, do harców z samarytanki, sygnalizacji, terenoznawstwa i pionierki! Ale prócz tych rzeczy są jeszcze różne drobne wiadomości: jak „zrolować" czyli zwinąć koc, z „pończochą" i bez niej, jak tornister pakować; jak samemu zrobić części do munduru; różne tajemnice zastępu o urządzeniu się w namiocie; o takiem składaniu ubrania, by szybko stanąć na alarm itd. Wspaniałą rzeczą jest sprawność zlotowa „Otwartych Oczu"; da Wam wielką satysfakcję, a wymaga już teraz przygotowań, postarania się o adresy i pisania do Polaków emigrantów, pewnych prac przygotowawczych dla inwentarza drużyny, wiadomości o całości ZHP. i t. d. A wreszcie awanturniczy, wesoły turniej „Szukamy się na Zlocie". Czyżbyście pominęli cudowna okazję? Nie wierzę! A jak się już zgłosicie, to czy z gołemi rękami pojedziecie? Musicie coś wnieść do Waszego szczepu?

W ten sposób — i jeszcze mądrzej wykorzystujcie „chwilkę zlotowa".

Czy pamiętacie o byłych harcerzach? I oni powinni znaleźć się na Zlocie! Jeśli są „zabardzo cywilni" na obóz, mogą mieszkać w „hotelu". Rozejrzyjcie się, kto z naszych przyjaciół mógłby z nami znów stanąć w szeregu na 25-lecie Związku.

Wiadomości Zlotowe.

Protektorat nad Zlotem przyjął oprócz Pana Prezydenta Marszałek Józef Piłsudski. Marszałek Piłsudski zrobił to, jak się zdaje, nietylko przez grzeczność, ale dlatego, że naprawdę bardzo szanuje Harcerstwo; dał temu wyraz zaraz po wojnie w swoim słynnym rozkazie do harcerzy.

Urządzenia na Zlocie Jubileuszowym będą wykonane przez harcerzy. Mianowicie tworzona jest obecnie Harcerska Ochotnicza Drużyna Robocza z siedzibą w Spale — i ci druhowie budować będą szosy, wodociągi, budynki, estrady, zakładać telefony, wytyczać plan Zlotu. Druhowie bezrobotni — możecie się zgłaszać (jaknajszybciej!) do referentów pracy w Komendach Chorągwi lub wprost do ref. pracy GKH. Myśliwiecka 3, Warszawa). Oprócz pracy — są zajęcia harcerskie (na odpowiednim poziomie) i możność kształcenia się pod kierunkiem. Płaca prócz mieszkania, pożywienia i munduru — spoczątku 50 gr. dziennie, potem mała podwyżka i nieduże premje. Jest to nienadzwyczajne — ale lepiej niż nic. W tym śląskim obozie, który już jest, panuje doskonały nastrój i uczestnicy są zupełnie zadowoleni.

Główny Komisarz Harców, dh. „Maryśka" Łowiński wciąż jeździ po Polsce i objaśnia, jak się harce odbędą. Gdy zobaczycie w naszem środowisku strasznie długiego porucznika z krzyżem harcerskim — to nikt inny, tylko Maryśka ziechał do Was w sprawach Zlotu.

17 lutego była konferencja prasowa w „Giece". Ziechali się harcerscy i nieharcerscy dziennikarze, dostali kawy i ciastek, wysłuchali referatów i stąd zaś wzięto, że w gazetach i pismach tyle wiadomości o Zlocie.

Ukazały się Wici harcerskie, ścienna gazetka Zlotu. Nie można powiedzieć, by był to... podręcznik ortografji, bo „d r u h" nie pisze się „d r u c h" itd. — ale treść mają ciekawą. Niedługo wybuchnie numer drugi.

Już się zaczęła praca nad Wystawą „Harcerstwo w ciągu ćwierćwiecza i dziś". Będzie to bardzo klawa i ideowa wystawa.

Policja na Zlocie będzie harcerska; stanowić ją będzie 100 starszych harcerzy i 60 członków HODR. Podobno kierownikiem — Wielkim Mistrzem Turnieju „Szukamy się na Zlocie" ma zostać vice-komendant tej służby bezpieczeństwa. Toć to będzie dopiero! Wszyscy w turnieju szukać będą przyjaciół, a on... złodziei. I co za rozdarcie serca go czeka, gdy jako turniejowiec będzie ciągnął na stronę wesołego bałaganu turniejowego, a jako pan władza — będzie robił marsowe miny. Podobno zaczął sobie wąsy zapuszczać, aby srożej wyglądać.

Nie byle kto będzie sędzią w zawodach obozownictwa, bo sam... Mahomet. Godło to nosi dh. Maresz.

W opłacie zlotowej nie jest zaliczone drzewo do budowy obozu. Kto chce się tanio urządzić, winien drzewo budulcowe przywieźć z sobą. Podobno Chorągiew Krakowska ma zamiar Puszczę Niepołomicką przenieść do Spały.

Forsa, to mój wróg.

A zatem ukazał się już Rozkaz Komendanta Zlotu Nr. 3, w którym ogłoszona została wysokość opłaty zlotowej na 25 zł. Jest to suma, którą budżet chłopca niebogatego może wytrzymać tylko przy dużym wysiłku finansowym jego samego i całej gromady.

Wysiłek każdego z nas — to oszczędność, oszczędzanie tej nielicznej gotówki, którą dostajemy, oraz ubrania i sprzętu szkolnego, aby uniknąć wydatków rodziców; obok oszczędności — próby zarobkowania i udział w imprezach na dochód Zlotu. Wreszcie planowe, powolne, ale bez pozostawienia na ostatnią chwilę — mundurowanie się i wyekwipowanie.

Wysiłek gromadny — to imprezy dochodowe, możliwie planowo przygotowane, względnie udział w imprezach całej drużyny (co lepiej); to wykonanie i zreparowanie różnych przedmiotów inwentarza drużyny; oraz — rzecz niezmiernie ważna — stworzenie pełnej wiary atmosfery: chcieć — to móc, tylko trzeba bardzo chcieć i czynnie chcieć.

Kiep jesteś wodzu, w harcerskiej robocie, jeżeli nie będziesz z drużyną na zlocie!



Dzień Marszałka Piłsudskiego.

O zbiórce, która odbyła się 19 marca 1934 r. w Grodnie.

Ustawiłem chłopców w wielkie półkole przed portretem Dziadka.

Najstarszy szóstkowy — Romek Śmiechowski — w ubraniu krakowiaka (bo przedtem tańczył krakowiaka) — energicznie złożył raport druhowi opiekunowi, a zarazem hufcowemu — phm. Stefanowi Walczakowi. Na sali — pomimo obecności licznej gromady dzieci szkolnych i grona nauczycielskiego — zapanowała cisza niezwykła. Każdy miał wzrok utkwiony w postacie rozpromienionych Wilków Nadniemeńskich i z zaciekawieniem śledził każdy ich ruch. Po raporcie zuch Romek wystąpił na środek sceny i donośnym głosem odczytał Postanowienie Nr. 5 Wodza Gromady, w którem byli wyszczególnieni ci, co za chwilę mieli złożyć obietnicę. Po przeczytaniu Postanowienia — zuchy uroczystym głosem powtórzyły obietnicę.

Następnie każdy kolejno wychodził na środek sceny, energicznie salutował druha hufcowego i zwracając się do Dziadka, wyrzekał słowa: „Obiecuję być dobrym zuchem I gwiazdki". Powiedziawszy to powtórnie salutował i wracał na miejsce. Na sali w dalszym ciągu panowała cisza. Wszyscy z zaciekawieniem śledzili imponujące zachowanie się zuchów.

Po złożeniu obietnicy odbyło się uroczyste przypięcie gwiazdek. Następnie zuchy odśpiewały szereg piosenek, które wypadły zupełnie dobrze. Na zakończenie zaśpiewaliśmy „Do czynu wszyscy wraz".

Potem gromada, cała szkoła i goście — ruszyli na boisko szkolne. Tu wilki, przy potężnem wyciu, puściły balon z kartką, na której były wypisane nazwiska tych, co złożyli obietnicę. Napewno każdy z nich pragnął, aby balon doleciał do Belwederu i zaniósł do Dziadka listę Wilków, które w dniu Jego Imienin przyrzekły wiernie służyć Bogu i Polsce.

Dodać wreszcie muszę, że uroczystość tę poprzedziły pokazy zuchowe; wszystkie pokazy odbywały się przez portretem Marszałka i mieliśmy cały czas wrażenie, że Pan Marszałek rzeczywiście patrzy na nas. Nawet gawęda, w czasie której naradzaliśmy się, co mamy dobrego zrobić w dniu Imienin Dziadka, odbyła się koło portretu. Nie potrzebuję chyba zapewniać, że wszystkie postanowienia przyjacielskich usług i dobrych uczynków, jakie na tej naradzie zapadły, zostały w ciągu paru następnych dni wykonane.

Józek z Grodna
Wódz Wilków Nadniem.

Wilczęctwo amerykańskie.

Tłumaczenie z „Jamboree", styczeń 1935 r.

Wilczęctwo Stanów Zjednoczonych jest w trakcie przyswajania sobie nowych i interesujących pomysłów. Tak jak zwierzęta z nieśmiertelnej „Księgi Dżungli" Kiplinga stały się podstawą wilczęctwa angielskiego, — tak samo jest rzeczą najzupełniej naturalną, aby taką podstawę dla wilczęctwa amerykańskiego spełnili Czerwonoskórzy, żyjący jeszcze dotąd prawie pod bokiem naszych chłopców. Rozmieszczenie Rezerwatów Indyjskich w Stanach Zjednoczonych jest takie, że znakomita większość naszych chłopców w wieku wilczęcym, widziała Indjan nietylko w kinie, lecz prawdziwych, ze skórą i kośćmi! Chłopcy nasi stykają się blisko z ich rozmową na migi, z ich malowniczem pismem obrazkowem, etc.

Duch wilczęctwa — tak jak go mogę obserwować u moich wilcząt — jest duchem nadzwyczajnych, porywających zabaw, opartych o **naturalne otoczenie.**

Gromada moja — jest pod opieką jednego z kościołów w New Yorku.[1]) Chłopcy mieszkają w okolicy tego właśnie kościoła. Mamy pięć szóstek, dobranych naturalnym sposobem partyj do gier. Na czele szóstek stoją szóstkowi i ich zastępcy, wybrani przez szóstki. **Każda szóstka ma swą Matkę, koło domu której szóstka bawi się w czasie wolnym.** Ponadto szóstki mają swe „jaskinie" wilczęce, w których zbierają się od czasu do czasu na zabawy. Każda „jaskinia" ma swego Wodza Jaskini; jest nim z reguły któryś ze starszych skautów. Wódz Jaskini — to starszy brat wilcząt — jakby przyboczny instruktora, prowadzącego gromadę. Ponadto trzy z moich szóstek mają Ojców Jaskini; są to ojcowie moich chłopców, którzy reprezentują swe szóstki w Kole Przyjaciół Gromady.

Gromada zbierała się na początku raz w tygodniu, w kościele, w soboty popołudniu, lecz po zorganizowaniu naszych Jaskiń, zaczęliśmy się zbierać tylko raz na dwa tygodnie i zbiórki te stały się jakby przeglądami szóstek, wypełniały je próby na sprawności i sprawdzanie postępców poszczególnych wilcząt, osiągniętych podczas codzienych zabaw szóstek.

Największą naszą zdobyczą, było właśnie wyjście poza zbiórki i otoczenie naszym wpływem czasu wolnego chłopców, czasu, który przebiega między jedną i drugą zbiórką. W ten sposób zbiórki gromady służą właściwie do „podciągania" szóstek, skolei zaś — zbiórki szóstek służą do zachęcania poszczególnych wilczków do specjalnego typu zabaw **podczas ich czasu wolnego.**

Cztery z pośród pięciu szóstek mają swe „własne" jaskinie: Jedna — w garażu, dwie — w piwnicach, jedna — na strychu, który wilczki starannie oczyściły i ozdobiły.

Gdy wilczęta osiągają 12 lat — zostają skautami. Dotychczas wszystkie moje wilczęta, które osiągnęły ten wiek — zostały skautami i weszły do drużyny, istniejącej przy tym samym kościele. Mamy nadzieję, że tego roku przy naszej gromadziei drużynie powstanie gromada starszoharcerska.

Koło Przyjaciół przy gromadzie było zdumione zręcznością, z jaką nasze wilczki wykonały pajacyków, małe stateczki, modele aeroplanów i inne pożyteczne rzeczy.

Zorganizowaliśmy wystawę robót ręcznych gromady w kościele i każda szóstka przyniosła tam to wszystko, co wykonała w czasie dwóch lat. Wszyscy byli zachwyceni wystawą. Przedmioty te nie były wykonane na żadnych „lekcjach" robót ręcznych, przeciwnie — przedstawiały one naturalną pomysłowość i zręczność chłopców, którzy przygodnie, zachęcani przez Wodza Jaskini — majsterkowali w domu. W ten sposób zamieniliśmy uciążliwe, lekcyjne „prace ręczne" w doskonałą zabawę zuchową.

Nasz program wilczęcy oparty jest na trzechletnim planie (dla wieku 9, 10 i 11 lat). Trzy te lata nazywamy latami wilcząt, niedźwiadków i lwiątek. Mamy dla każdego z tych okresów malutką książeczkę instrukcyjną. Książeczka dla okresu wilczęcego — opowiada o tem, co robił pewien Indjanin, aby stać się wodzem. Niedźwiadki mają w swej książeczce jako temat — Wielki Pokój, kiedy to Indjanie zakopali do ziemi topór wojny (dodam nawiasowo, że chłopcy moi znakomicie odgrywają mimicznie te sceny przed rodzicami i parafjanami). Książeczka Lwiątek opowiada o tem, co uczynił pewien młody Indjanin, aby przestano uważać go za dziecko, a zaczęto traktować jak mężczyznę. (Opowiadanie to daje dużo sposobności do czynienia porównań z przechodzeniem wilczka do drużyny skautowej).

Położyliśmy wielki nacisk w tym kierunku, aby uczynić ćwiczenia wilczęce zupełnie różnemi od ćwiczeń skautowych, gdyż pragniemy usilnie zachować **ćwiczenia skautowe dla skautów.**

Wilczęta nasze nigdy nie ruszają na wyprawy w odległe strony miasta. Przyjęliśmy, jako świat naszych działań i przygód, nasz kościół i jego otoczenie, zachowując wyprawy dalsze — dla skautów. Wyjście wilczęcia z gromady do drużyny — traktujemy jak wyjście z rodziny.

Przed niedawnym czasem spytaliśmy się każdą z matek, co myśli o gromadzie i jakie zmiany zaobserwowała w swym chłopcu przez czas należenia przezeń do wilcząt. Byliśmy

---

[1]) Uwaga tłumacza: Polskie drużyny i gromady organizowane są w oparciu o szkoły. Zarówno w Anglji jak i w Stanach — rolę tę spełniają w większości wypadków kościoły.

ogromnie zaskoczeni, zdumieni i zarazem szczęśliwi — słysząc o rezultatach, jakie matki przypisywały naszym oddziaływaniom na dzieci.

Instruktor Wilczęcy Amerykański.

PROPOZYCJA.

Artykuł amerykańskiego instruktora — jest w wielu momentach rewelacyjny.

Proponuję odczytanie go i przedyskutowanie na najbliższych zbiórkach Kręgów Rady i Kręgów Pracy.

A. Kamiński, kier. Wydz. Zuch. G. K. H.



Zastęp na trasie zimowego biegu harcerskiego „Na Tropie".

Pobudzenie ofiarności.

Układając plany zabaw zuchowych trzeba mieć poczucie, że się jest „teraźniejszością" i że do nas należy przyszłość. Nie można pogrążać się w zagadnieniach oderwanych od codzienności, lecz stwarzać w programie ścisły kontakt pomiędzy życiem społecznem, a zabawą zuchową.

Każda zbiórka posiada myśl przewodnią, czyli tak zwany temat. Z „surowego" materjału do pracy winniśmy zawsze wyrobić oryginalny materjał zuchowy, jak oryginalną jest i metoda zuchowa. Formę zaś dostosować do życia.

Jestem zdania, że tematy zbiórek zuchowych muszą być „życiowe"!

Zuchy choć w odrębny sposób, jednak winny przeżywać to, co przeżywa społeczeństwo, wszak są jego cząstką. Bawiąc się muszą poznawać życie.

Prawda, że dla zucha urojenie, fantazja, jest często życiem prawdziwszem niż życie rzeczywiste. Przeto od strony urojenia i fantazji trzeba podchodzić do prawdziwego życia.

Dlatego to pierwsza zbiórka zuchowa w mojej gromadzie, chociaż miałem połowę dzieci nowozaciągniętych, poświęcona została zabawom zaznajamiających zuchów z powodzią — z olbrzymiem zniszczeniem, jakie wyrządziła woda. Trzeba było pobudzić ich do akcji pomocowej nieszczęśliwym ofiarom powodzi — przecież ofiarność w tym czasie cechowała całe społeczeństwo.

Było to w czasie przerabiania przez gromadę cyklu Bożąt. Naszem hasłem było: „Gdzie łzy nieszczęścia migocą, Bożęta śpieszą z pomocą". Celem jednej ze zbiórek tego cyklu była pomoc powodzianom — rozbudzenie ofiarności.

Przeprowadziłem ją, połączywszy swoją gromadę „Rycerzyków Złotego Serduszka" z gromadą dziewczynek „Jasnych Promyków". Obie gromady są na terenie jednej szkoły i niektóre zbiórki przeprowadzam razem. Ma to swój dodatni wpływ na obie strony.

Odbyła się zbiórka w terenie — koło rzeki. Na oznaczone miejsce o wskazanym czasie przybyły gromadki, zastając mnie na miejscu. Przywitałem je zawołaniem „Czuj". „Czuj, czuj wodzu i my z tobą" — odpowiedział mi chór głosików.

— Tu — do mnie! a hyżo, niech wszyscy się zbliżają!... Urządzimy zabawę ciekawą! — zawołałem odpowiednio modulując głos. Na migi pokazałem, że trzeba się ustawić w trzy szeregi, co też wnet zostało wykonane.

W środkowym szeregu stanęły dziewczynki, a w zewnętrznych chłopcy.

Powiedziałem, że zabawa nazywać się będzie: „Fale i brzegi".

Brzegi tworzyły szeregi chłopców splecione silnie rękoma, obrócone do siebie plecami. Odległość pomiędzy brzegami wynosiła do sześciu metrów. Fale stały pomiędzy brzegami nie trzymając się za ręce twarzami zwrócone w jedną stronę. Pierwszy brzeg zaczął śpiewać:

Wirują chichocząc,
Wciąż rosną bulgocząc
I już do wałów dorosły...

Jednocześnie ze śpiewem pierwszego brzegu fale zaczęły się kręcić, śpiewając przy pierwszej zwrotce:

— Cha, cha, cha, cha, cha...

przy drugiej zwrotce:

— Bul, bul, bul, bul, bul... — przyczem podnosiły się na paluszki splatając się rękoma, będąc obrócone plecami do brzegu drugiego; a przy trzeciej zwrotce napierały na ten wał tyłem, przy zetknięciu się wykrzykując: Bum!

Ja pomagałem śpiewać chłopcom, dziewczynkom pomagała drużynowa zuchowa.

Gdy brzeg nie został rozerwany, to brzeg „śpiewający" tryumfująco kończył:

— Wał je wytrzymał wyniosły!

Następny atak był na przeciwny brzeg. I tak ze zmianami.

Zabawa bardzo się podobała. Bawiono się wyśmienicie do tego czasu dokąd jeden z zaatakowanych brzegów nie wytrzymał naporu fal i „wał" się rozerwał. Fale rozlały się po łące szumiąc groźnie: Żżżżuuu!

Brzeg zaś „śpiewający" wtórował im smutnie:

— Wał nie wytrzymał wyniosły...

Skinąłem ręką.

— Usiądźcie teraz gdzie kto stoi, zamknijcie na chwilę oczy i stwórzcie sobie w myśli obraz zalania wodą ziemi, która przylega do brzegów...

— Otwórzcie oczy...

— Jak to się nazywa?

— A co więcej o powodzi?...

Dzieci wiedziały wiele. Więcej niż przypuszczałem. Uzupełniwszy barwnie grozę powodzi zakończyłem słowami: — I buchło niby grom nieszczęście w Polski Dom!...

Głos, mimika i odpowiednie zachowanie się wytworzyły pożądany nastrój. Dłuższem milczeniem spotęgowałem go jeszcze więcej. Siedziałem ze zwieszoną głową. Wreszcie przemówiłem:

— Uciszmy płacze!...

Niech blade usteczka tamtych dzieci rozpromieni uśmiech wesela. —

Pamiętajcie! Zuch niesie pomoc bliźniemu!...

Tu znów zrobiłem pauzę.

Następnie powstałem i głosem silniejszym rzuciłem: — Przyłóżcie dłoń do serc waszych!

Wahanie przełamałem przekonywująco: — Przyłóżcie przyłóżcie, coś ciekawego usłyszycie...

Położyłem palec na ustach. Zapadła cisza w której dzwoniły tylko serca dziecięce.

— Słyszycie? Serca wasze rozkazują byście nieśli jaknajśpieszniej tę pomoc!

— Zuchy! Powstańcie. Niech prawice wyciągnięte do góry stwierdzą chęć czynu, usta zaś odpowiedzą sercu:

Według rozkazu
Spełnim odrazu!

Była to chwila uroczysta. Obrzęd.

Skrzyżowałem ręce. Zuchy stworzyły zwarte koło trzymając ręce z tyłu. Wnętrze koła — to ziemia. Zuchy — to ludzie. Zuch wpuszczony do koła poszedł szukać po ziemi biedy, by uwolnić od niej ludzi. Bieda — to zmięty, zwyczajnie jak bieda, świstek papieru z napisem: Bieda. Bieda krąży. Idzie od „człowieka" do „człowieka". Zmienia kierunek. Każdy ją spycha. Niektórzy chociaż jej nie mają, udają, że ona jest u nich, jak niekiedy to bywa. Dlatego to uchwycić biedę tak trudno. Zachęcając zucha „ludzie" śpiewali:

Lećże zuchu leć
I przykładem świeć
Leć za biedą w każdą stronę
Kiedy serce rozbudzone
Hej, hej, hej! Hej, hej, hej!

Nareszcie zuch zwyciężył.

A teraz na wyprawę! Niech każdy z niej przyniesie co może dla powodzian. Od Rycerzyków zbierze Wacek, od Promyków Stenia i wszystko niech złożą do „Skarbca".

Zuchy rozpoczęły pomiędzy sobą żywą rozmowę, kto co przyniesie...

— A zabierzcie na wyprawę
Ogniste rumaki,
Niechaj szybko was poniosą,
Jak wichrowe ptaki!

Poczem rozejrzawszy się po lnianych główkach zadałem pytanie:

— Czyś gotowy już do drogi
Zuchów hufcze mój?...

Dzieci śpiesznie nakładały paltka, zapinały guziki...
Robiąc znak rozejścia się ruszyłem z miejsca ze słowami:

— Wyruszamy na Wyprawę — —
Czuj! Czuj! Czuj! Czuj! — Czuj!!!...

Rozpierzchły się jak ptactwo. A ja złożywszy dłonie w tubę w ślad za niemi posłałem:

— Gdy słonko po raz siódmy zaświeci,
Każdy z Wyprawy niech z plonem przyleci!!!...

— — — — — — — — — — — — —

Zbiórka była udana. Zabawy były szybko opanowywane. Początkowy, bardzo żywy i radosny nastrój stopniowo przeszedł w tkliwość nad niedolą.

Czułe na niedolę „Rycerzyki Złotego Serduszka" łącznie z „Jasnemi Promykami" wykazały swą ofiarność. Dzieci zniosły w przeciągu tygodnia do „Skarbca Zuchowego" 5 złotych 85 groszy, trzydzieści dziecinnych książeczek i odzież. Wszystko to złożyły same w miejscowym Komitecie Czerwonego Krzyża.

A. N.
Wódz Zuchów.

List namiestnika.

Jak zuchy „zdobyły" 700 złotych.

Kochany Milku!

Bardzo się smucę, że nie przyjechałeś na nasz bal zuchowy. Napewno spodziewaliśmy się Ciebie. I warto było przyjechać, gdyż bal udał się doskonale pod każdym względem. W załączeniu przesyłam program, celem ewentualnego wykorzystania do „W Kręgu Wodzów".

Poszczególne numery programu wypadły doskonale, ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich. W rewji tej, bo tak właściwie możnaby ten bal nazwać, wzięło udział pomimo deszczu 300 zuchów, 500 gości, rodziców względnie sympatyków oraz około 200 harcerzy i harcerek. Prawie połowę Seminarjum zajmowaliśmy.

Również i czysty dochód poważny, bo wynoszący około 700 zł. Zuchy „wykopały" hufiec z nędzy, bo nasz hufiec miał dotychczas 6 teczek i nic więcej.

Mamusie zuchowe wszystkich gromad przygotowały zuchom również dobry podwieczorek w jadalni internatu, z czego zuchy miały wielką radość.

Tyle o zuchach, a teraz o harcerzach.

Harcerze zawdzięczają zuchom miłą zabawę, jaką mieli po zabawie zuchowej do godz. 24. 17 marca b. r. urządzamy wielką wojnę. Drużyny sąsiadujące z Mysłowicami planują wielki atak na miasto Mysłowice, co ma się zakończyć wielkiem ogniskiem na Placu Wolności w Mysłowicach.

Na balu zuchowym harcerki rozentuzjazmowały się do nas, tak że cały hufiec żeński weźmie w tej przyszłej imprezie udział.

Czuj!
Twój Paszek Antoni.

PROGRAM

zabawy zuchowej Mysłowickiego Hufca Harcerzy w dniu 3 marca w salach Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Mysłowicach

1. Powitanie gości (zuch Bożek — Szopienice)
2. Podniesienie sztandaru
3. Deklamacja zbiorowa (Kto wszędzie robi wielki ruch — zuchy z Szopienic)
4. Marsz zuchów (wszystkich) ze śpiewem. (Wesół i śmiały)
5. Taniec: Krakowiak — zuchy z Nikiszowca
6. Taniec: Murzyński — zuchy z Seminarjum Mysłowice
7. Pokaz: Karawana — zuchy z Janowa
8. Pokaz: Smok — zuchy z Szopienic
9. Pokaz: Wycieczka z przeszkodami — zuchy z Brzezinki
10. Mecz dmuchania piórka
11. Taniec marynarzy — zuchy z Nikiszowca
12. Pokaz: Dobre krasnoludki — zuchy z Szopienic
13. Taniec majtków — zuchy z Szopienic
14. Taniec francuski — zuchy z Giszowca
15. Taniec „Jułaj" — zuchy z Giszowca
16. Pokazy zuchów z Niwki i Giszowca
17. Karuzela — Wszystkie zuchy
18. Zabawy dla dzieci nie zuchów
19. Zakończenie zabawy.

Zioła lekarskie.

Przedruk z „Płomyka", rok 1933, Nr. 38.

Nie poskąpił Pan Bóg ziemi naszej bogactw naturalnych. Między innemi wielkim skarbem Polski są zioła lekarskie.

Ale te zioła można porównać do złota, zakopanego gdzieś głęboko w ziemi: nic z niego nikomu! Tak samo i z ziołami. Rosną sobie, kwitną i przekwitają, nie niosąc nikomu krom pszczół pożytku. Dopiero, gdy się ze znajomością rzeczy i starannością do nich weźmie, mogą być zamienione na złotówki, których tak dużo potrzeba i o które dziś tak ciężko!*)

Oczywiście zarobić dużo się nie da, bo dziś bardzo ciężkie czasy, ale przecie dobre i parę złotych!

Warunki dobrego przygotowania ziół lekarskich do handlu są: właściwa pora zbioru i takie wysuszenie, aby roślinka możliwie najmniej kolor zmieniła.

Kwiaty zbierać należy, gdy tylko rozkwitną, nie czekając, aż zaczną przekwitać, gdyż wtedy tracą wartość. Tam, gdzie suszyć się będzie całe ziele, najlepszą porą będzie moment, gdy roślina doskonale wykształci kwiaty, a nim zacznie zawiązywać nasiona, bo wtedy już drewnieje.

Ważną jest również rzeczą, aby zbierać rośliny na sucho, to znaczy po obeschnięciu rosy, czyli ani wieczorem, ani dodnia nie powinno się zbierać. Bardzo pożądany jest natomiast zbiór po obmyciu roślin przez deszcz.

Zbierając kwiaty, należy unikać wszelkiego ich ugniatania, bo się łamią i czernieją.

Na słońcu ziół suszyć nie należy, bo od niego blakną.

Aby zioła równomiernie się suszyły, muszą być rozsypane cienką warstwą, możliwie często odwracane, przyczem należy unikać ugniatania ich rękami i lepiej się posługiwać drewnianemi prątkami. Suszyć trzeba, jak się to mówi, na „pieprz".

Gdy już mamy zioła gotowe, należy włożyć trochę do koperty, której nie zaklejać. Napisać na wierzchu „próba bez wartości" i posłać do firmy, zajmującej się skupem. Np. „Zioło Polskie" Warszawa, Podwale Nr. 7. Jednocześnie trzeba tam napisać list z podaniem wiele (na wagę) ma się ziół i zapytać się, czyby to kupiono. Jeśli odpowiedzą twierdząco, to trzeba zioła porządnie zapakować w skrzynkę lub worek i wysłać koleją, frachtem zwyczajnym, według II klasy taryfy ulgowej dla ziół lekarskich. Posyłki pocztowe nie kalkulują się zupełnie, bo są za drogie.

Istnieje świetna książka Jana Biegańskiego pt.: „Zielarz", Dobrze byłoby jednak, gdyby się znalazła w bibljotece szkolnej.

Na zakończenie podaję opis najbardziej w tym sezonie poszukiwanych ziół lekarskich.

1) Kwiat konwalji. Zbiór rozpoczyna się już w maju. Zrywać należy same dzwoneczki, bez szypułki kwiatowej. Suszyć należy cienką warstwą możliwie szybko, ponieważ ma białą barwę, więc można suszyć i na słońcu. Za doskonale wysuszone kwiatki białej barwy można osiągnąć do 6 zł. za 1 kg. Zapotrzebowanie jest duże i każda ilość może liczyć na zbyt. Zajęcie się zbiorem kwiatu konwalji, oprócz zysku, może dać poczucie spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny, bo jak dziś, to dużo tego sprowadzamy od Niemców.

2) Kwiat ostróżki zbożowej. Kwitnie od czerwca do jesieni. Jest to pospolita roślina o drobnych nitkowatych listkach i fioletowo-niebieskich kwiatkach. Zbierać można tylko same kwiatki, bez ogonków i suszyć w cieniu. Za 1 kg. tego suszu płacą 2 zł.

3) Tysiącznik kwitnący. Suszy się całe ziele, tylko bez korzenia. Zbierać można od czerwca do sierpnia. Jest to roślina wieloletnia, pospolita na suchych łąkach, miedzach itp. Suszyć, dopóki liście jeszcze miękkie, a kwiat ledwo wykształcony. Po wysuszeniu zostaje jej 1/5 poprzedniej ilości. Za kg. ładnie ususzonej rośliny można otrzymać 2 zł.

4) Ziele bratków polnych. Rosną one po miedzach, w zbożu itp., w miejscach suchych. Kwiatki mają żółte z czarnemi lub niebieskiemi kreskami. Zbierać najlepiej w lipcu. Kwitnące ziele zrywa się w całości i suszy w cieniu. Zostaje ich 1/6. Za 1 kg. bratków płacą 80 gr.

5) Dziurawiec albo ziele Świętojańskie. Jest to roślina trwała, kwitnie żółto. Zbioru dokonywamy od czerwca do sierpnia w momencie, gdy roślina zaczyna przekwitać. Zrzyna się górną część rośliny na wysokości 1/3 m. i suszy w cieniu. Roślina ta jest u nas bardzo pospolita, występuje obficie na miejscach suchych. Płacą za 1 kg. 50 gr.

*) Nadewszystko zaś — mogą posłużyć za kwiat do szeregu ciekawych zbiórek zuchowych z cyklów Leśnych Duchów, Leśników etc.

Kronika zuchowa.

W Polsce.

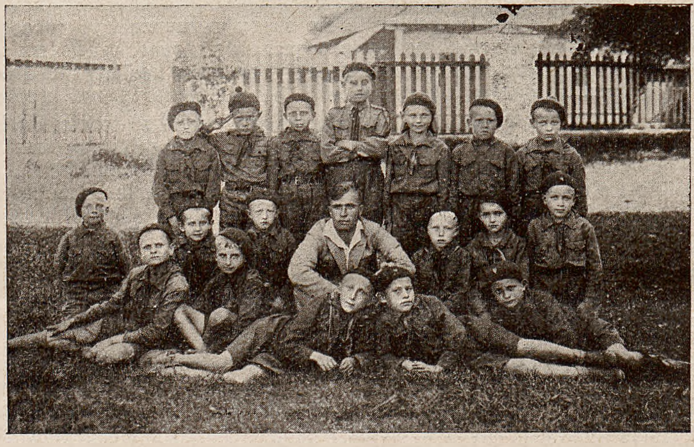
1. **Rozwój ruchu zuchowego na Wileńszczyźnie.** Zrobione ostatnio zestawienia raportów, nadesłanych do Kom. Chor. Wileńskiej na 1 stycznia b. r., wykazują stuprocentowy przyrost zuchów. Mianowicie w ostatnim roku liczba zuchów wzrosła z 537 do 1087, liczba gromad z 37 do 68.

2. **„Nauczyciel Głuchoniemych i Ociemniałych“** — wydawnictwo specjalne poświęcone zagadnieniom, związanym z nauczaniem w szkołach dla głuchoniemych i ociemniałych — drukuje w swym ostatnim numerze artykuł p. I. Kaczorowskiego: „Gromady Zuchów Głuchoniemych i Ociemniałych“. P. Kaczorowski, wyjaśniwszy ogólnie istotę ruchu zuchowego, zachęca do zakładania gromad w szkołach dla głuchoniemych i ociemniałych oraz zaprasza interesujących się do wzięcia udziału w specjalnym kursie dla tego typu gromad, który zostanie zorganizowany w Nierodzimiu w czasie od 2 do 13 maja b. r.

3. **Wiosenne święta zuchowe** — będące jakby zlotami zuchów — szykują się w całym szeregu środowisk. Największe tego rodzaju imprezy odbędą się w Katowicach, Poznaniu i Łodzi. (W Katowicach spodziewany jest zjazd 2000 zuchów.)

4. **Wieśniacy zorganizowali samorzutnie Koło Przyjaciół** w jednej ze wsi pod Gorlicami. Koło opiekuje się gromadą zuchową wiejską i jest pełne inicjatywy i pomysłowości.

5. **Kurs wodzowski w Seminarjum Nauczycielskiem w Krakowie** odbywa regularnie raz na tydzień swe zbiórki.



Z życia gromad starszyzny.

1. **Do Spały.** Krąg Rady Zagłębia Dąbrowskiego czyni przygotowania do wyruszenia całą gromadą instruktorską na Zlot w Spale.

2. **Śląsk.** Krąg Rady odbył swą zbiórkę 18 lutego b. r. w Nierodzimiu. Tańczono, śpiewano, wspominano różne zuchowe chwile — no i obradowano też, ustalając m. i. program wielkiego wiosennego święta zuchów. Stwierdzono doskonały stan gromad w hufcu Chorzowskim.

3. **Olkusz.** Krąg Pracy odbył swą okresową zbiórkę 10 lutego.

Zagranicą.

1. **Zjednoczenie organizacyj wilczęcych na Węgrzech.** W ostatnim miesiącu nastąpiło na Węgrzech zjednoczenie trzech dziecięcych organizacyj: Wilcząt, Aprodów (Paziów) i Małych Skautów. Trzy te organizacje — podlegające Głównej Kwaterze Skautowej Węgierskiej — w odmienny sposób organizowały i prowadziły gromady dziecięce. „Wilczęta“ — trzymały się zupełnie dosłownie wzoru angielskiego, „Aprod“ — były próbą unarodowienia organizacji dziecięcej i oparcia jej na węgierskich tradycjach historycznych. „Mali skauci“ — mieli ćwiczenia i gry zaczerpnięte ze skautingu. Zjednoczenie zostało poprzedzone delegowaniem do Polski członka Gł. Kwat. Węgierskiej — dha J. Sabo, który zapoznał się w Brennie z ustrojem naszych zuchów. Niewątpliwie jego referaty wywarły wpływ na kierunek zjednoczenia — choć narazie brak jeszcze w tej sprawie szczegółów.

2. **„Małe foki“** — oto nazwa estońskich zuchów morskich. Jak wiadomo znaczną część granic Estonji stanowi brzeg morski. Ponadto zaś — na morzu, tuż niemal w pobliżu lądu — pełno jest wysp i wysepek. Wymarzone tereny do różnych zbiórek wodnych, pełnych przygód i niespodzianek! „Małe foki“ — to są chłopcy z tych właśnie wyspiarskich i przybrzeżnych wiosek. Do ich gromad przyjmuje się od 9 do 15 roku życia (po 15 roku życia zostają morskiemi skautami). Ich głównym wodzem jest pastor, druh Hammer. Zajęcia tych gromad polegały nie tylko na zabawach „na niby“, lecz i na prawdziwej jeździe na łodziach wiosłowych i żaglowych, na nauce pływania, nawet na nauce ratownictwa wodnego. Ale najciekawsze są zbiórki, na których chłopcy bawią się w morskich piratów lub w dzielnych Wikingów, przodków Estończyków. Mundurek tych małych fok — jest mundurkiem marynarskim i tylko główka wilczka na berecie i rękawie świadczy o ich przynależności do wielkiej, światowej rodziny wilczęcej.

3. **Druh Jan Polak** — kierownik polskiego ruchu zuchowego we Francji nadesłał wiadomość stwierdzającą, że w ciągu ostatniego roku ilość polskich gromad zuchowych we Francji i Belgji wzrosła z 13 do 43, ilość zaś zuchów z 248 do 658. Kierownictwu tej akcji można pogratulować sukcesów i życzyć, aby stare i nowozałożone gromady ożywione były prawdziwie zuchowym duchem.

Nierodzim

w marcu 1935 r.

Od 10 do 19 marca odbył się informacyjny kurs wodzowski dla nauczycielstwa chorągwi wileńskiej. Kurs zgromadził 25 osób i miał za zadanie ogólne zaznajomienie z ruchem zuchowym.

Po jednodniowej przerwie — rozpoczął się drugi identyczny kurs (20—29 marca). Uczestników — 28.

30 marca rozpocznie się kurs dla wizytatorów kolonij zuchowych. Kurs zgromadzi szereg poważniejszych instruktorów zuchowych ze wszystkich chorągwi.

19 marca odbył się zuchowy obchód imienin Marszałka Piłsudskiego, którego główną częścią było samorodne przedstawienie, zorganizowane przez obie gromady zuchowe, będące na kolonji w Nierodzimiu.

Udział Zuchów w Zlocie Narodowym w Spale.

Wobec napływających częstych zapytań — informujemy:

1. Gromady zuchowe nie biorą udziału w Zlocie Narodowym w Spale.

2. Drużynom harcerskim nie wolno na Zlot ten brać z sobą pojedynczych zuchów. Zlot jest zarezerwowany wyłącznie dla harcerzy.

3. Natomiast bardzo jest pożądanem, aby w Zlocie wzięli jaknajliczniejszy udział wodzowie i instruktorzy zuchowi. Przewiduje się zorganizowanie w czasie Zlotu jednego wielkiego ogniska, które skupi wszystkich wodzów zuchowych z całej Polski. Ponadto poszczególne Chorągwie projektują poświęcenie jednego z ognisk chorągwianych na wieczór zuchowy swoich wodzów.

Wodzowie i instruktorzy mogą wziąć udział w Zlocie w trojakiej formie:

a) jako harcerze wcieleni do normalnych drużyn i hufców harcerskich,
b) jako odrębne jednostki organizacyjne, zorganizowane w Gromady Starszyzny Zuchowej. Gromady te traktowane byłyby przez Komendę Zlotu — analogicznie do drużyn harcerskich, zjeżdżający na Zlot,
c) jako kurs wodzowski czy instruktorski.

4. Prócz powyższego — na terenie Zlotu odbędą się trzy doniosłe imprezy zuchowe:

a) Kurs Zuchowy dla Polaków z Zagranicy,
b) Kurs Zuchowy Międzynarodowy,
c) Międzynarodowa Konferencja Zuchowa.

Jako materjał pomocniczy do prac trzech wyszczególnionych wyżej imprez — posłużą dwie-trzy gromady zuchowe z Warszawy, które umieszczone będą w budynkach, przylegających do terenu Zlotu.



Pokaz zuchowy.

W następnym numerze ukaże się ciekawy artykuł korespondenta własnego „W Kręgu Wodzów“ p. t. „Sprawa małych czyścicieli butów, czyli trudności skautowe w Afryce Północnej“.

Co słychać w harcerstwie?

Marszałek Piłsudski — Protektorem zboru w Spale.

Delegacja Naczelnictwa w osobach Przewodniczącego Z. H. P., Woj. dr. Grażyńskiego, Wiceprzew. Z. H. P. Ks. Kanclerza Mauersbergera oraz Naczelnika Harcerzy, sędziego Olbromskiego złożyła w Belwederze prośbę o przyjęcie przez Pana Marszałka Piłsudskiego Wysokiego Protektoratu nad Zlotem Jubileuszowym Harcerstwa.

Pan Marszałek Piłsudski wyraził zgodę na objęcie Protektoratu nad Zlotem (11—25 lipca r. b. w Spale).

Objęcie protektoratu nad Zlotem przez Pana Prezydenta i Pana Marszałka podkreśla nader życzliwy stosunek Najwyższych Sterników Polski do Harcerstwa, jako systemu wychowania. Jest to zarazem wielkim czynnikiem moralnym, nietylko dla dalszego rozwoju Harcerstwa w Polsce (dziś 200.000 harcerek i harcerzy), lecz i dla Harcerstwa poza granicami kraju, gdzie skupia ono przeszło 70.000 najtęższej i najbardziej ideowo nastrojonej młodzieży.

„Harcerskie Czwartki" w Katowicach.

Śląska Chorągiew Harcerzy zorganizowała w Katowicach cykl harcerskich wykładów dla wszystkich, z okazji 25-lecia pracy Z. H. P. p. t. „Harcerskie Czwartki".

Wspomniany cykl wykładów przeznaczono dla drużynowych, starszych harcerzy i sympatyków harcerstwa.

„Harcerskie Czwartki" trwać będą od 14. III. do 27. V. 1935 r. Prócz wykładów przewidziane są w programie zbiórki pokazowe zastępu, drużyny, gromady zuchowej, zrzeszenia starszoharcerskiego, drużyna na wycieczce i wzorowy obóz.

Opracowanie „Harcerskich Czwartków" powierzono wytrawnym harcmistrzom, co daje gwarancję wysokiego poziomu.

W dniu 14. III. w otwarciu wykładów wzięło udział ponad 100 uczestników. (K. R.)

Wędrowne bibljoteki harcerskie na Śląsku.

Komenda Śląskiej Chorągwi Harcerzy zorganizowała wędrowne bibljoteki harcerskie dla drużyn. Zapotrzebowanie na te bibljoteczki było tak wielkie, że zmusiło Komendę Chorągwi do zwiększenia ilości kompletów. Bibljoteczki te są doskonałą pomocą w pracy w samokształceniu zastępowych, zwłaszcza w drużynach niezamożnych. (K. R.)

Zjazd Konstytucyjny Zarządu Oddziału Z. H. P. w Gdańsku.

W dniu 3 marca r. b. odbył się inauguracyjny Zjazd Zarządu Oddziału Z. H. P. oraz Chorągwi Harcerek i Harcerzy w Gdańsku.

W inauguracji prac Zarządu Oddziału i Chorągwi gdańskich wzięli udział: inż. insp. Jarnuszkiewicz, druhna Janina Tworkowska, Kierowniczka Wydziału Zagranicznego Z. H. P., instruktorzy harcerscy i goście z terenów Rzeczypospolitej, przedstawiciele władz polskich w. m. Gdańska z p. min. pełnom. Pappee'm na czele, przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Gdańsku, miejscowe Koło Przyjaciół Harcerstwa.

W szeregach harcerskich na terenie Gdańska pracuje kilka tysięcy młodzieży polskiej.

Hołd Harcerstwa — Marszałkowi Polski.

Harcerze warszawscy postanowili w roku obecnym złożyć Protektorowi Harcerstwa, Panu Marszałkowi Piłsudskiemu oryginalny prezent imieninowy.

Mianowicie każda z drużyn harcerskich na specjalnym ozdobnym arkuszu wypisze dobre uczynki społeczne, dokonane przez członków drużyny na cześć Marszałka.

Album „dobrych uczynków społecznych" zostanie złożony Panu Marszałkowi przez Delegacje Naczelnictwa i stanowić będzie prezent najbardziej chyba miły sercu Dostojnego Solenizanta, którego całe życie było jednym wielkim, niekończącym się dobrym czynem społecznym. (H)

Zrzeszenie instruktorów harcerskich Chorągwi Warszawskiej.

Instruktorzy harcerscy Chorągwi Warszawskiej postanowili na ostatniej konferencji instruktorskiej w Warszawie utworzyć zespół, w którym postanowiono wymieniać wzajemnie doświadczenia wychowawcze oraz prowadzić samoistną akcję samokształceniową.

W Głównej Kwaterze Harcerzy omawiana jest obecnie sprawa powołania do życia specjalnych drużyn instruktorów przy poszczególnych Komendach Chorągwi. (H)

Harcerski Ośrodek Pracy w Spale.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa w Spale będzie przeprowadzony w jaknajszerszym zakresie własnemi siłami. Prace przygotowawcze na terenie przyszłego obozu oraz drogowe zostały potraktowane systemem „obozów pracy". Do Ośrodka Pracy w Spale przyjmowani będą wyłącznie harcerze.

Jak wiadomo duży harcerski ośrodek pracy istnieje już w Rydułtowicach na Śląsku i może się pochlubić bardzo dobremi wynikami pod względem sprawności wykonanych robót oraz wysoce ideową atmosferą w nim panującą. (H)

Naczelna Rada Harcerska.

W niedzielę 24 b. m. odbędzie się w Warszawie Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej. Przewodniczyć będzie Zjazdowi Przewodniczący Z. H. P., Wojewoda dr. Michał Grażyński.

Przedmiotem obrad Zjazdu między innemi będą sprawy regulaminowe i Zlotu Jubileuszowego. (H)

15-lecie Mohorczyków.

Odbyła się w Warszawie w Szkole Powszechnej przy ulicy Chłodnej 11 uroczystość 15-lecia istnienia 37-ej warszawskiej drużyny harcerskiej im. Mohorta. W uroczystości wzięli udział m. in. harcmistrzowie — Piskorski, Sosnowski — Szef Głównej Kwatery Harcerzy, Skłodowski — Komendant Warszawskiej Chorągwi Harcerzy, Tomasik — długoletni drużynowy 37-ej drużyny, delegacje drużyn warszawskich, członkowie Koła Przyjaciół i goście. W czasie obchodu panowała niezwykle serdeczna, harcerska atmosfera. Z okazji rocznicy wydana została ciekawa w treści i formie jednodniówka p. t. „Mohorczyk". (H)

Harcerskie Kluby Sportowe.

Wydział W. F. i P. W. Głównej Kwatery Harcerzy opracował regulamin harcerskich klubów sportowych.

Jak wiadomo, młodzież szkolna nie może należeć do klubów sportowych, utworzenie więc harcerskich klubów sportowych powitane zostało przez harcerzy-uczniów z wielką radością. Kluby te organizacyjnie są jednostkami i mogą się składać wyłącznie z harcerzy. (H)

Geneza Harcerstwa.

W gimnazjum im. Staszica w Warszawie p. płk. dypl. Bagiński wygłosił odczyt o genezie Harcerstwa w Polsce. Prelegent był w okresie przedwojennym członkiem organizacyj niepodległościowych i między innemi brał czynny udział w wprowadzaniu skautowej metody wychowawczej Baden-Powella na grunt polski. Odczyt płk. Bagińskiego jest jednym tylko rozdziałem wielkiego dzieła udziału młodzieży w odrodzeniu ducha narodu i czynnej walce o Niepodległość. W dziele tym Harcerstwo Polskie, jak wiadomo, zajęło wybitne miejsce. (H)

Strzelectwo i łucznictwo harcerskie.

W związku z ustaleniem (w ostatnich dniach) przez Mandatarjusza Strzelectwa w Polsce Terminarza Zawodów i wykazu konkurencyj strzeleckich łuczniczych i myśliwskich przed Mistrzostwem Polski — Główne Kwatery Harcerek i Harcerzy przystąpiły do organizowania VII Harcerskich Centralnych Zawodów Strzelecko-Łuczniczych. Proponowany termin Zawodów Strzelecko-Łuczniczych Z. H. P. — 2—5 maja 1935 r. (H)

Harcerstwo polskie na Łotwie.

W ramach „Latvijas Skauta Centrala Organizacji", Skautowej Organizacji Łotewskiej, istnieją 4 drużyny polskie, oznaczone cyframi 33, 36, 86, 97 i grupujące w swych szeregach przeszło 160 harcerzy.

Praca drużyn polskich na Łotwie spotyka się naogół z przychylnem ustosunkowaniem centralnych skautowych władz łotewskich. (H)

3.400.000 skautów na świecie.

Lord Baden-Powell — Skaut Naczelny ogłosił przez radjo w swojem przemówieniu, że liczba skautów na całym świecie przekroczyła cyfrę 3.400.000.

Jest to potężna armja młodzieży, wyznającej szczytne hasła miłości bliźniego i cnót obywatelskich.

Polacy w tej liczbie zajmują jedno z czołowych miejsc ze swojemi 200.000 harcerkami i harcerzami w kraju i 70.000

Przyjaciele Harcerstwa.

Dla wszechstronnego zaznajomienia przyjaciół Harcerstwa z zasadami, ideologją tej organizacji oraz rolą i znaczeniem Kół Przyjaciół wydana zostanie niebawem publikacja informacyjna p. t. „Przyjaciele Harcerstwa", pod naczelną redakcją, prof. Jana Rostafińskiego, harcmistrza i działacza harcerskiego. (H)

Walny Zjazd Harcerstwa.

W dniach 25 i 26 maja r. b. odbędzie się w Gdyni XV doroczny Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego. Wezmą w nim udział członkowie: Harcerskiej Rady Naczelnej, Naczelnego Honorowego Sądu Harcerskiego, Komisji Rewizyjnej i Głównych Kwater; Komendantki i Komendanci Chorągwi, przewodniczący Oddziałów i ich zastępcy, po 2 delegatów Zarządów Oddziałów i delegaci członków czynnych według klucza, przewidzianego Statutem i Regulaminem Wewnętrznym. (H)

CO NIESIE ŻYCIE MŁODZIEŻY

Organizacje młodzieżowe na wsi.

Stowarzyszenia młodzieży wiejskiej są bardzo liczne. Mają one na celu naukę prowadzenia wzorowych gospodarstw i zagadnienia kultury rolnej, a ponadto głównym ich celem jest zaspokojenie wszelkich potrzeb kulturalnych, rozrywkowych i towarzyskich, których młodzież wiejska jest pozbawiona ze względu na swe środowisko; realizuje się w nich również zadania z zakresu potrzeb wychowania fizycznego młodzieży.

Najgłówniejsze ze stowarzyszeń młodzieży wiejskiej są:

„Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew" (60.000 członków).

„Związek Młodzieży Ludowej" (70.000 członków).

„Małopolski Związek Młodzieży Ludowej" (30.000 członków).

„Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" (40.000 członków).

„Centralny Komitet dla spraw młodzieży wiejskiej.

„Autonomiczne wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej (30.000 członków).

„Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży polskiej". (SMP. — 250.000 członków).

Najbardziej żywotną z tych organizacyj, wysuwającą się na czoło jakością swej pracy jest **„Siew"**. Opiera się on na kulturze ludowej, dobrze rozbudowanej spółdzielczości, uważa, że jedyną legitymacją człowieka jest praca dla dobra Polski. Ideałem bojownika pracy jest dla członków „Siewu" Marszałek J. Piłsudski. „Siew" wydaje dwutygodnik pod tym tytułem oraz kwartalnik „Wiejska Droga".

Druga organizacja młodzieży wiejskiej **„Związek Młodzieży Ludowej"** prowadzi również pracę oświatowo-rolniczą oraz PW. i WF. W pracy pomaga mu Zw. Naucz. Szk. Powszech. Hasłem Związku jest: „Przez młodą wieś do silnej Polski Ludowej" — organem prasowym dwutygodnik „Młoda Wieś" (Warszawa). Organizacja ta rozwija się przedewszystkiem na terenie wojew. łódzkiego i warszawskiego. Zw. Mł. Lud. jedyny z wiejskich organizacyj ma strój związkowy: biało-zieloną czapkę i takąż koszulkę, obok stroju ludowego.

Małopolski Związek Młodzieży Ludowej pracuje przy Małop. Towarzystwie Rolniczem, inaczej t. zwane „Koła Młodzieży". Terenem jego działalności jest wojew. lwowskie i krakowskie. Ma poważny dorobek pracy kulturalno-oświatowej oraz fachowo-rolniczej.

„Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", organizacja polityczna, jest awangardą i przedszkolem partyjnem Stronnictwa Ludowego. Dąży do przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, który ma być oparty o spółdzielczość. Ścisła działalność ze stronnictwem Ludowem powodowała kilkakrotne rozwiązanie tej organizacji młodzieży. „Wici" zmieniały często formę działania; ostatecznie, na terenie wojew. krakowskiego przekształciły się w „Uniwersytet Ludowy". Na terenie wsi odgrywa „Wici" poważną rolę i stanowi swego rodzaju ruch ideowy. Działaczy swych kształci w stałym Uniwersytecie Ludowym w Gaci, pow. Przeworsk.

„Centralny komitet dla spraw młodzieży wiejskiej" składa się z przedstawicieli poszczególnych związków młodzieży wiejskiej, wybitniejszych działaczy społecznych i przedstawicieli Rządu. Powstał z inicjatywy czynników rządowych, a ma na celu scentralizować akcję pomocy fachowej i materjalnej na odcinku młodzieży wiejskiej drogą rad, wskazówek, dostarczania instruktorów i racjonalnego rozprowadzania funduszów na ten cel przeznaczonych. Siedziba komitetu jest Warszawa — Zamek.

Autonomiczne Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej są to scalone odłamy różnych związków młodzieży wiejskiej, prorządowej. Znajdują się one w wojew. kieleckiem (12.000 młodzieży), woj. nowogródzkiem i białostockiem. Hasłem tych związków jest: „przez harmonijną współpracę do potęgi i siły".

Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (SMP.) jest organizacją młodzieży miejskiej i wiejskiej o charakterze czysto katolickim, pod kierownictwem naczelnych władz kościelnych (na czele stoi kardynał ks. August Hlond). Celem zjednoczenia jest wyrabianie członków organizacji na dzielnych, przejętych duchem katolickim Polaków. Hasłem organizacji jest „Bóg i Ojczyzna", zawołaniem „Sprawie służ" i „Gotów". Posiada odrębne koła dla młodzieży męskiej, osobne dla żeńskiej, jest zorganizowana na zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa członków władzom stowarzyszenia.

SMP. współpracuje ściśle z „Akcją katolicką", bierze żywy udział we wielkiego rodzaju uroczystościach religijnych i manifestacjach jak w „kongresach Eucharystycznych, święcie Chrystusa — Króla itp. Jest to bardzo liczna organizacja i bardzo żywotna. Liczy przeszło 250.000 członków, najliczniejsi w wojew. poznańskiem i pomorskiem.

Prócz wyżej podanych organizacyj na terenie wsi działa żywo **Związek Strzelecki**, organizacja społeczno-wojskowa, zakładając świetlice, prowadząc WF. i PW., organizując obozy pracy, konkursy gospodarcze w hodowli i ogrodnictwie. W.

Między nami.

„Przyjaciel Harcerzy" z Krakowa.

Zawsze z wielką radością bierzemy do ręki listy od czytelników, większą jednak sympatją darzymy pisma, które zawierają pewne życzenia, spostrzeżenia, a nawet uwagi krytyczne o ile są rzeczowe.

Zawsze apelujemy i prosimy o nie, zdając sobie sprawę, że nie czytelnicy są dla pisma, lecz pismo dla czytelników, a więc winno być w najściślejszym kontakcie z terenem.

Jednym z takich głosów to list Wasz... druha?, pana? aha zapomniano podpisać, nawet pisano na maszynie, a więc a n o n i m.

Nie wrzucamy go do kosza, gdyż mamy odwagę odpowiedzieć na zarzuty, których „Przyjaciel" nie miał odwagi podpisać!

Postawiono zarzut, że „u nas" Bóg jest urzędowy, że trzeba się zdecydować albo z Bogiem albo przeciw Niemu. Nonsensy „Przyjacielu" harcerzy!

Nasze prawo, przyrzeczenie harcerskie i nowy statut określają rolę religji Chrystusa w harcerstwie tak wyraźnie, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że harcerz służy z a w s z e Bogu i Polsce.

Nasze modlitwy ranne i wieczorne, gdzie „Bóg jest tuż" nie mają nic chyba wspólnego z masonerją i dewocją.

Znane są wypadki w harcerstwie, że w dzień patrona harcerzy św. Jerzego drużyny masowo przystępują do Stołu Pańskiego. To samo ma często miejsce przed składaniem przyrzeczenia, przed wyjazdem na obozy.

Harcerze starają się służyć Bogu, wypełniać czynem, w życiu wskazania wiary a Wam „Przyjacielu" chodzi, by pisać tylko o Bogu.

Piszesz „Przyjacielu" ...kto chce być katolikiem musi **odważnie wyznać swą przynależność, nie być tchórzem...** a tak małej byłeś wiary, że brakło Ci odwagi na podpisanie się. To zdanie mówi samo za siebie.

Rudolf Korzeniowski, hm.

Harcerska kronika radjowa.

Harcerska kronika radjowa wygłaszana jest co drugi poniedziałek o godz. 18.25 do 18.30 (nie jak dotychczas od 19.25 do 19.30) z Warszawy w następujących terminach: 25 marca, 8 i 22 kwietnia, 6 i 20 maja.

U w a g a : Wszystkie środowiska, w których Warszawa jest źle słyszana mogą wysyłać bezpośrednio pojedyncze i zbiorowe prośby do Polskiego Radja o transmitowanie przez lokalne lub pobliskie rozgłośnie Polskiego Radja kronik harcerskich wygłaszanych z Warszawy.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł, — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł, — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejstr..
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.